Nr. 59. We Lwowie — Czwartek dnia 28. Lutego 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Głos węgierski
w sprawie Morskiego Oka.

Lwów d. 27. lutego.

Od jednego z Węgrów otrzymujemy następujące, pełne wielce ciekawych szczegółów pismo, do publikacyi w *Gaz. Nar.* przeznaczone, które w polskim przekładzie opiewa:

Do kogo należy Morskie Oko? Do nas czy do Polaków? Oto jest sprawa, o którą toczą się spory od dłuższego już czasu. Prawda, że dla rozwiązania tego pytania wybrano już mieszaną komisyę; porównywując jednak między sobą przytoczone przez obie strony argumenty, zwycięztwo zdaje się przechylać na stronę Polaków. Wskazują na to zewnętrzne już okoliczności. Podczas gdy w Galicyi kwestya ta ciągle jest na porządku dziennym, podczas gdy się nią zajmują tam wszystkie klasy społeczeństwa — u nas sprawa Morskiego Oka nietylko jest nie znana prawie, ale węgierska publiczność nie zajmuje się nią zgoła.

Prasa galicyjska od lat już zajmuje się tą sprawą, rozpatruje ją i gromadzi dowody przynależności spornego kawałka ziemi; u nas tymczasem grobowe panuje milczenie.

Wedle naszego (węgierskiego) punktu widzenia, usprawiedliwia nasze (węgierskie) zapatrywania w tej sprawie przeprowadzona umowa między Klementyną Homolaczową a spadkobiercą Palocsay w r. 1858, zatwierdzona przez peszteński sąd krajowy, o ile to odpowiada klauzuli dodanej do tej umowy, a która brzmi: „i dalsza granica między oboma majątkami ma istnieć, ale także i stanowić jednocześnie rozgraniczenie między Węgrami a Galicyą.“ Niemożliwość podtrzymania tego argumentu, dowodzi już sam fakt, że państwowe sprawy i interesa nie dadzą się załatwiać prywatnemi umowami.

My jednak powołujemy się na tę jeszcze okoliczność, że rocznik wojskowo geograficznego Instytutu z r. 1881 wskazuje na Zinin, jako na granicę między oboma krajami, która też i w umowie Homolacz-Palocsay jest wskazana, co dozwala mniemać, iż sztab główny ze starszych już kart swoich przeniósł ją do tego rocznika.

Otóż, podczas gdy my tylko mniemamy — Polacy poszli znacznie dalej, gdyż dowodzą, że do wydawnictwa generalnego sztabu z roku 1881, służyła za podstawę mapa z roku 1769, że tę mapę wykonał we wspomnianym roku podpułkownik Seeger. Jakim sposobem ta granica, która zresztą obowiązywała tylko przez lat dwa, została ustanowioną, zaraz wyjaśnimy; przedtem jednak należy zaznaczyć, iż miało to miejsce w czasach, w których nad głowami nieszczęśliwych Polaków zawieszony był miecz Damoklesa a sąsiadujące z nimi państwa znęcały się dowolnie nad tym krajem. Ponieważ zaś i Austrya chciała także pójść za przykładem swych wspólników, zdecydowała się zaokrąglić swe granice kosztem Polski. Pozory słuszności i sposobność podała do tego rosyjsko-turecka wojna z 1769 roku a także i walki partyzanckie konfederatów w Polsce. Skutkiem tych okoliczności rozciągnęła Austrya kordon wojskowy wzdłuż swojej węgierskiej granicy aż do Mołdawii. Dla wprowadzenia w czyn tych środków ostrożności, zostali zamianowani specyalni wojenni komisarze, a do uregulowania granicy między Polską a Węgrami, wyznaczono podpułkownika Seegera. W myśl otrzymanej instrukcyi przyłączył on do Austryi obwód sądecki (Sądeczczyzna) i inne części terytoryum, a gdy jeszcze i Morskie Oko podzielił na połowę, z regulacyą granicy załatwił się szybko. Dworska rada wojenna zaleciła radzie stanu projekt Seegera do przyjęcia, co też i nastąpiło, a odnośne postanowienie zostało umotywowane jak następuje:

„Należy korzystać z obecnej, może nie mającej trwać *in seculis* sposobności i granice państwa rozszerzyć tak daleko, jak tylko możemy przypuszczać lub mieć stanowcze przekonanie, że istniały ongi rzeczywiście. — Wedle brzmienia *legibus juris civilis*, takie sprawy nie dają się załatwiać; jednakże silniejszy stara się — jeżeli uznaje, iż ma słuszność — wejść w posiadanie i przeciwnikowi pozostawić później rolę żałującego się. Można w takich razach robić sobie nawet wyrzuty, — myśli się jednak, iż przy takich sposobnościach służy *occasio salva*; że nareszcie i bez tego przyjdzie do zażaleń ze strony rzeczypospolitej polskiej. Wszystko zaś liczy się jedno w drugie i można będzie nietylko zwalić winę na karb komitatów, ale jeszcze i ustrzedz dokonania zaboru ze względów czysto zdrowotnych. Gdyby się zaś przyszło nareszcie do przekonania, że Polacy mają słuszność — to możnaby okazać im pewną pobłażliwość i ułatwić sobie drogę do innych wymagań.“ (Dworskie i państwowe archiwa. Rada stanu r. 1770).

Wkrótce potem projekt Seegera został przeprowadzony. Polski kanclerz, biskup Młodziejowski, protestował przeciw temu, a nawet król Stanisław Poniatowski skarżył się u Maryi Teresy, która widocznie nie zupełnie podzielała zapatrywania swych radców, ponieważ odpowiedziała: *j'ai très mince opinion de nos titres* (mam bardzo liche wyobrażenie o naszych prawach) — niemniej atoli zajęte terytoryum pozostało tymczasowo przy Austryi. Ten stan jednak nie trwał długo, gdyż skutkiem pierwszego podziału Polski w 1772 r., Galicya przypadła Austryi w udziale i Sądeczczyzna została Galicyi powrócona, a tym sposobem utraciła moc prawa i zestawiona ongi przez Seegera prowizoryczna karta granic kraju.

Mimo to my, Węgrzy, powołujemy się na ową krajową granicę, która w wydawnictwie wojskowo-geograficznego instytutu z r. 1881 jako taka jest oznaczona. Ale w ciągu tego czasu, z powodu granicznego sporu nastąpiły liczne zdjęcia planów gruntu i na każdym z nich „Morskie Oko“, to na jednej, to na drugiej spornej stronie jest przedstawione.

Tak np. na karcie, wykonanej przez podpułkownika Mosela w latach 1770 do 1772, Morskie Oko znajduje się na terytoryum galicyjskiem, podczas gdy znów na karcie nadporucznika Miega (1779 do 1782) całe to rybne jezioro na węgierską stronę zostało przeniesione, a na karcie kr. inżyniera obwodowego Moscherosch v. Wieselsheim (1790) znajdujemy Morskie Oko znów w Galicyi. Wszystkie te zdjęcia nastąpiły skutkiem rozporządzenia sztabu głównego. Jeżeli tedy instytut wojskowo-geograficzny granicę kraju obecnie znów oznacza wedle zdjęć Seegera, to można objaśnić to tem, że sztab główny nie ma jasnego pojęcia o tej rzeczy, skoro przy każdej sposobności jest w sprzeczności z samym sobą. Mojem zdaniem, ponieważ karta Seegera *de facto* już nie istnieje, to można tylko kartę z r. 1769 uważać za istotnie autentyczną.

Podnieść tu jeszcze należy dwa argumenty, przytoczone przez Polaków, a godne uwagi. I tak: Polacy twierdzą, opierając się na naszym Verböczym, że każda posiadłość, której prawa nie zostaną zaprzeczone w ciągu lat stu, staje się własnością posiadającego, gdyż nastąpiło przedawnienie. Węgrzy prowadzili w ciągu tego czasu liczne spory z Galicyą co do różnych granicznych miejscowości, o Morskiem Oku jednak nigdy mowy nie było, a że Polacy przez ten czas Morskie Oko posiadali, więc już z tytułu przedawnienia do nich powinnoby należeć. Na nasze twierdzenie, iż między Węgrami a Galicyą rzeczka Biała stanowi granicę, odpierają Polacy bardzo trafnie, że w takim razie Uj-Béla musiałaby należeć do Galicyi, ponieważ to miasto leży po galicyjskiej stronie rzeczki Biały.

Podczas tedy, gdy Polacy, uzbrojeni całym szeregiem dowodów, występują przeciw nam do walki, — jakżeż my się w tej sprawie zachowujemy? O oraz jedyny tylko ukazał się w łamach dziennika *Egyetértés* (1893 nr. 263) artykuł, omawiający okolicznościowo tę sprawę; więcej chodziło jednak w nim o prywatny proces między ks. Hohenlohe a hr. Zamoyskim, niż o graniczną przynależność Morskiego Oka. Z tego artykułu dowiedzieliśmy się, iż kr. sąd najwyższy zniósł oba jednobrzmiące wyroki dwóch niższych instancyj i dalsze rozprawy czasowo zawiesił aż do chwili, w której sprawa spornego terytoryum, tj. jego przynależności, będzie przez rządy węgierski i austryacki ostatecznie rozstrzygniętą.

Następnie jednak wystąpił rząd węgierski z ingerencyą, iż orzeczenie, czy jakaś część terytoryum *de facto* należy do Węgier, przysłuża kompetencyi rządu i że grunta sporne są obecnie w węgierskiem posiadaniu. Skutkiem tego kr. sąd najwyższy, z powołaniem się na rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych (1893 r. 6. lutego l. 238/I.) musiał zatwierdzić wyroki dwóch pierwszych instancyj i ks. Hohenlohe wprowadzić na nowo w posiadanie.

Ten sposób orzekania o przynależności podobny jest trochę do definicyi J. J. Rousseau'a odnośnie do prawa o własności: *Le premier qui, ayant enclos u terrain, s'avisa de dire: „cesi est à moi“, et trouva de gens assez simple o pour le croire, fut le vrai fondateur de la societe civile!*“ (Pierwszy człowiek, który oparkaniwszy jakiś grunt, oświadczył: „to do mnie należy“, a spotkał dość naiwnych, którzy temu uwierzyli, — jest rzeczywistym twórcą prawa o własności w społeczeństwie). Tym jednak samowolnym wyrokiem węgierskiego rządu, prawo własności spornego terytoryum nie jest bynajmniej udowodnione, ponieważ takie samo orzeczenie mógłby wydać i rząd austryacki.

Co do nas, Węgrów, moglibyśmy nasze pretensye do Morskiego Oka udowodnić tylko od r. 1858; podczas gdy Polacy występują z dokumentami z lat 1749, 1667, 1661 i 1637, a przecież rząd węgierski wzywał władze spiskiego komitatu, aby wszystkie dokumenty dotyczące tego procesu mu przedłożyły, wzywał też i rodzinę Thurzo, aby do przejrzenia swego archiwum dopuściła wydelegowanych w tym celu przez rząd komisarzy — wszystkie jednak poszukiwania okazały się bezskuteczne. Natomiast wszystkie przez Polaków przywodzone dokumenty, jak królewskie listy nadawcze (dotacyjne) jako to: królów Augusta III., Michała Wiśniowieckiego, Jana Kazimierza i Władysława IV., którymi interesowanym nadane zostało prawo użytkowania z okolicy Morskiego Oka, jako miejsca wypasów dla rogatego bydła; z „okolicy“ tedy, a nie z jakiejś wyraźnie określonej części terytoryum. Podobnymi dokumentami my, Węgrzy, wykazać się nie możemy; natomiast wiemy i przyznajemy, iż polscy górale we wspomnianem miejscu, nietylko w 17. i 18. wieku pasali bydło swoje, ale jeszcze zaraz przed rokiem 1879 tj. bezpośrednio przed czasem, w którym ks. Hohenlohe stał się posiadaczem tej miejscowości. Jeżeli zaś rodzina Salamon cierpiała, aby górale paśli swe bydło w owej miejscowości, to musiała ona z pewnością mieć słuszne do tego powody tj. nie uważała tego gruntu za własność swoją, w przeciwnym bowiem razie i ona by wydała była zakaz wypasu, jak to dziś uczynił ks. Hohenlohe.

A oto jeszcze jeden fakt, który także przeciw nam przemawia. W sprawie spornego terytoryum obradowała w r. 1879 mieszana komisya złożona z przedstawicieli rządów węgierskiego i austryackiego. Przy tej sposobności oświadczyła delegacya spiskiego komitatu swemu rządowi: iż nie opłaci się prowadzić pertraktacyj co do spornego terytoryum, ponieważ nie dotyka ono żadnej ważnej państwowej sprawy! Gdyby mieszkańcy komitatu uważali sporny grunt za swoją własność, to sprawozdanie delegacyi byłoby brzmiało zupełnie inaczej; gdy jednak przeciwnego zupełnie są mniemania, uważali powyższy raport za wystarczający. *Okosember ssóból ért.* (Mądrej głowie dość na słowie!).

Jak w tej sprawie oba rządy rozstrzygną, dotąd jeszcze nie wiemy; sprawiedliwe jednak orzeczenie byłoby następujące: „Morskie Oko“ pozostawić Galicyi. Opinia ogółu na Węgrzech nic by przeciw temu nie miała, tem bardziej, iż poznała już słuszność praw Polaków w tej sprawie. Dotąd ogół na Węgrzech przyjmował na swą własność *bona fide* terytoryum sporne, gdyż mówiono mu, że ono do nas należy; było to błędem, ale nie zbrodnią przecie. Stanowisko, jakie teraz zajmie rząd w tej sprawie, nie jest nam znane — naród jednak węgierski z pewnością przyzna się do pomyłki, skoro nabrał o istnieniu jej przekonania. Jeżeli pozostawimy Polakom Morskie Oko, to przyniesie nam to tylko owoce, — gdyby jednak rozwiązanie tej sprawy, o czem wątpimy, wypadło w przeciwnym kierunku, to do naszych nieprzyjaciół przybędą nam jeszcze i Polacy a stąd bezwarunkowo powstaćby mogła dla nas większa szkoda, aniżeli ów sporny kawałek gruntu może nam w najlepszym razie przynieść korzyści.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27. lutego.

Czeski Wydział krajowy zastanawia się nad kwestyą dość szczególną. Dr. Podlipny podniósł, że arcyksiążę Albrecht, jako książę cieszyński był lennikiem korony czeskiej, a ponieważ umarł bez pozostawienia potomka męskiego, przeto czeski Wydział krajowy powinien oznaczyć jego następcę. Wydział krajowy uchwalił sprawę tę przestudyować i wysłuchać sprawozdania marszałka. Młodoczesi odznaczają się rzeczywiście niezwykłą pomysłowością i pomimo radykalnych swoich poglądów gotowi wskrzesić średniowieczne urządzenia, jeśli to wchodzi w ich rachuby polityczno-agitacyjne.

Organ hr. Taaffego *Montagsrevue* podaje senzacyjny pogląd na wewnętrzne położenie w Austryi, pisząc: „Cesarz przyjmował na półgodzinnej audyencyi namiestnika Czech, hr. Thuna. O czem cesarz rozmawiał z namiestnikiem, nikt nie wie, ale wszyscy mogą się domyśleć. Kilka dni przedtem hr. Thun wypowiedział w sejmie praskim mowę, która przekraczała zakres odparcia młodoczeskich zamachów. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ks. Windischgrätzowi nie zależy bynajmniej na utrzymaniu się przy sterze. Bardzo łatwo stać się może, że obecny premier ustąpi w najbliższym czasie. Symptomy ostatnich dni przemawiają za tem, że nie margr. Bacquehem który dotąd uchodził za kandydata, lecz hr. Franciszek Thun obejmie miejsce ks. Windischgrätza. Zajdą także zapewne inne zmiany, bo hr. Wurmbrand i margrabia Bacquehem mało są wśród kolegów popularni. Hr. Franciszek Thun musiałby także przedewszystkiem zająć stanowisko wobec kwestyi reformy wyborczej. Zasadnicze zapatrywania namiestnika Czech i jego energia otwierają w tej sprawie zupełnie nowe perspektywy. Hr. Thun jest zięciem ks. K. Schwarzenberga i członkiem czeskiej szlachty feudalnej, która pozostała wierną sztandarowi federalizmu. Z hasłami federalistycznemi przystąpi hr. Thun do rozwiązania sprawy reformy wyborczej; ustawa z r. 1873 o bezpośrednich wyborach do Rady państwa zostanie zniesiona. Hr. Hohenwart bardzoby się skłaniał ku takiemu rozwiązaniu, które może liczyć na poparcie Polaków, Czechów, czeskich feudałów, Słoweńców, antysemitów i pewnej części niemieckiej większej własności. Nawet partya liberalna z mniejszym niż kiedykolwiek wstrętem przyjęłaby ten projekt, któryby ją chronił przed niemiłą dla niej ewentualnością rozszerzenia prawa wyborczego. Potrzebną większość dwóch trzecich głosów można uważać za rzecz łatwo możliwą. Parlamentarny program przynagla decyzyę. Z początkiem 1898 r. wejść ma w życie ponowna ugoda z Węgrami. Rokowania między obu państwami muszą być prowadzone w roku 1897, projekt ugody przedłożony zatem będzie już w r. 1896. Tak ważnej sprawy nie można przedkładać parlamentowi, którego mandaty są już na wygaśnieniu, Izba zatem zostanie rozwiązana na wiosnę 1896 r., może nawet wcześniej, jeżeli nastąpi przesilenie gabinetowe, o którem powyżej mowa“.

W Rosyi obiegają drukowane potajemnie „listy otwarte“ do cara z powodu jego mowy autokratycznej do deputacyi twerskiej. Czy to prawda, że autorem jednego jest słynny pisarz hr. Leon Tołstoj, a drugiego jakiś wysoki urzędnik, trudno powiedzieć. To rzecz pewna, że w szerokich sferach Rosyi, i to jak najdalszych od nihilizmu wogóle rewolucyonizmu, wre coraz bardziej. Fakt, że zaraz po owej mowie część deputacyi szlachty zamówiła w katedrze nabożeństwo z podziękowaniem za tę mowę, i że też w gubernii twerskiej radość objawiono z tego powodu — dały nieskończenie wiele do myślenia.

Jakto — wołają jedni — pies spuszczony z łańcucha, radośnie skomląc pędzi co tchu, aby pohulać na swobodzie, a tu czoło narodu wdzięczy się za to, że go nie spuszczono z łańcucha i prosi o kajdany nadal! Czyż tacy ludzie są istotnie na podobieństwo Boga stworzeni? Ależ takich ludzi — powiadają znowu inni — którzy bez komendy nic a na komendę wszystko czynić są gotowi, którzy włożeni sami do jarzma ucisku, rozkoszują, gdy innych uciskać, gnębić mogą, tylko takich właśnie potrzebuje potęga Rosyi, która coraz dalej panowanie swoje rozszerzać musi! Tak — powiadają jeszcze inni — ale też tacy „ludzie“ właśnie są zdolni truć, dusić, zmieniać carów! A w tych wszystkich rozumowaniach żadnego błysku światła, w tych listach otwartych tylko zjadliwe szyderstwo — nigdzie serdecznego, prawego poczucia dobra ojczyzny, nigdzie celu pozytywnego. Sama niewiara we wszystko!

A nie inaczej chyba tylko mniej rażąco, bo na widoku publicznym, nie w tajnych konwentyklach, nie w mózgach i sercach wypalonych, dzieje się też w Niemczech. Te ciągłe przygotowania olbrzymie na uczczenie — znienawidzonego prawie powszechnie Bismarka, ta cała, zwłaszcza z ust ministrów jadem osobliwym tryskająca *Polenfresserei*, to nic innego obecnie, jak tylko oszałamianie się ludzi niewiedzących co czynić. Wszyscy walczą przeciw wszystkim — a najzacięciej podnoszą walkę junkry przeciw koronie, którą przecie z zasady i tradycyi i z potrzeby wyżej cenią niż Boga. A ponad tem piekłem zaczyna coraz wyżej i szerzej rozmagać się widmo separatyzmu, i to nie jeno w Niemczech południowych i nie jeno pomiędzy ludem tamtejszym. A zarazem w „kraju poetów i filozofów“, jak pewien Francuz ongi nazwał Niemcy, szerzą się w przerażający sposób mordy i przeróżne złoczyństwa. W Niemczech niejeden, ale całe są szeregi Janków Rozpruwaczów, rzucających się nie jeno na kobiety uczciwe i sprzedajne, ale także na małych chłopczyków. I ta sama prasa, która ze zgrozą podnosi to szerzenie się brutalności i najwyrodniejsze zdziczenie — nawet między młodzieżą akademicką — ciągle a ciągle podżega: Hajże na Polaków! bij! zabij!

W miarę, jak postępują fortyfikacye francuskie pod Tunisem, w Bisercie, zkąd tylko spacer morzem do Sycylii, zastanawiają się Włosi nad potrzebą spotęgowania obronności Sycylii, dokąd skoncentrowany w Bisercie korpus nieprzyjacielski łatwo dostać się może, zwłaszcza, że flota włoska wcale nie dorównuje francuskiej. W Castro Giovanni, w centrum Sycylii ma być u-

---

8

Polacy i Węgrzy.
(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Mimo wszakże jednomyślności z jaką uchwalono projekt adresowy Kossutha w Izbie sejmowej, (dnia 3. marca 1848 r.), przeszedł takowy w Izbie magnatów dopiero w dniu czternastego marca. Adres ten, tworzący program przyszłej polityki węgierskiej, przedstawiał jako główną przyczynę okoliczność, iż rząd królewski nie przestrzegał nigdy zasad konstytucyjnych i z tego powodu nieustannie pozostawał w sprzeczności z władzami krajowemi. Sejm powołany dla przeprowadzenia ważnych reform ekonomicznych, uznaje wprawdzie doniosłości takowych, lecz za szczególniejsze swe zadanie w chwili obecnej uważa rozwój życia konstytucyjnego. W tym też kierunku rozwinie swą działalność ustawodawczą; celem stworzenia rzeczywistej reprezentacyi narodowej, podtrzymania i ożywienia ruchu umysłowego, przeobrażenia w duchu narodowym systemu obrony krajowej i uporządkowania węgierskich spraw krajowych — wszystko z uwzględnieniem współrzędnych interesów innych austryackich prowincyi.

W celu pozyskania atoli trwałej podstawy dla swych prac ustawodawczych, jako gwarancyę nieodzowną wszelkich reform, uważa sejm za konieczne utworzenie odpowiedzialnego, węgierskiego ministerstwa. Ponieważ zaś sytuacya polityczna wymaga szybkiej decyzyi, przeto sejm żąda wydelegowania członków węgierskiego namiestnictwa, zaopatrzonych w stosowne upoważnienie celem pełnienia władzy wykonawczej w duchu konstytucyjnym i pod osobistą odpowiedzialnością. Tak przedstawiał się w głównych zarysach adres marcowy.

Korzystając z przejściowego usposobienia Izby, pozostającej pod wrażeniem wiadomości o wypadkach wiedeńskich, przeprowadził Kossuth w dniu 14. marca kilka projektów ustawniczych, których uchwalenie w innych warunkach wymagałoby przewlekłej dyskusyi. Uchwalono mianowicie rozdział równomierny podatków i ciężarów publicznych na wszystkie stany ludności oraz zniesienie ciężarów urbaryalnych i powinności poddańczych za odszkodowaniem z kasy państwowej. Miastom przyznano odpowiednią ilość głosów w Izbie; postanowiono, iż posłowie mają się uważać za reprezentantów całego narodu, nie zaś poszczególnych komitatów, lub klas ludności. W końcu uchwalono, iż dnia następnego (d. 15. marca) wyruszy do Wiednia wielka deputacya celem wręczenia cesarzowi adresu i uzyskania niezawisłego ministerstwa.

Tegoż dnia wieczorem preszburgska milicya w pełnym uniformie, bez broni, oraz akademicka młodzież wyprawiły Kossuthowi pochód z pochodniami. Kossuth przemawiał do tłumów z balkonu hotelu pod „Zielonem drzewem“, w którym mieszkał, poczem lud wyruszył do mieszkania arcyksięcia. Wśród orszaku powiewały chorągwie o narodowych barwach, grzmiał marsz Rakoczego i brzmiały okrzyki na cześć niepodległości węgierskiej.

Gdy to się działo w Preszburgu, Peszt wrzał gorączkowem życiem, właściwem tej dobie, pełnej najpiękniejszych nadziei i — złudzeń. Tu istniał klub opozycyjny (*Radikalkör*), liczący w gronie swych członków najwybitniejsze osobistości całego kraju. Klub ten był punktem zbiorowym, źródłem, z którego wychodziła cała akcya opozycyjna, która w Preszburgu nie miała żadnego organu.

Podczas gdy *Budapesti Hiradi*, organ konserwatystów, przenosił się na czas sejmu do Preszburga, nie dozwolono tego uczynić innym pismom. Nie mniej przeto czynnymi byli pozostali w Peszcie członkowie opozycyi, którzy gorliwych posiadali popleczników w młodzieży, studyującej prawo a gromadzącej się w kawiarni Pilvara. Tu odczytywano bardzo uważnie sprawozdania z posiedzeń sejmowych, dysputując z młodszymi dziennikarzami a wszelkie postanowienia klubu opozycyjnego znajdowały w tym lokalu chętny posłuch i gorliwych na cały kraj kolporterów. W porównaniu z konserwatywnym i małomieszczańskim Preszburgiem, zasługiwał Peszt ruchliwością i ożywieniem nadzwyczajnem na prawdziwe miano stolicy. Młodzież peszteńska, ognista z natury i łatwiej powodująca się teoryami, głoszonemi w zachodniej Europie, nie poprzestawała wszakże na adresie opozycyjnym, uważając takowy jako zbyt umiarkowany. Radykalny ten żywioł chciał zniewolić sejm do energiczniejszego działania, albo też zwrócić się bezpośrednio do tronu w imieniu narodu. W kawiarni Pilvara ułożono dwanaście punktów, zawierających żądania kraju, a mianowicie:

1) Ministerstwo, odpowiedzialne wobec narodu, niezależne wobec Austryi.
2) Zniesienie cenzury.
3) Coroczne powoływanie sejmu do Budapesztu.
4) Wolność wyznania i równość wobec prawa.
5) Odwołanie pułków węgierskich do kraju i usunięcie obcego wojska.
6) Odebranie przysięgi od wojska na konstytucyę.
7) Utworzenie gwardyi narodowej.
8) Amnestya dla politycznych więźniów.
9) Sądy przysięgłych.
10) Wolność nauki i nauczania.
11) Unia z Siedmiogrodem.
12) Zniesienie kancelaryi nadzorczej i namiestnictwa.

Redaktorowie tych żądań pragnęli, by klub opozycyjny przyjął takowe za swoje, lecz dyskusya przeprowadzona w tej sprawie przez członków klubu w dniu 14. marca, nie doprowadziła do dodatniego wyniku. Żądania młodzieży odrzucono. Niebawem jednak, bo już w nocy z 14. na 15. marca nadeszły pierwsze wieści o rewolucyi w Wiedniu oraz o jej pomyślnym skutku.

Młodzież uniwersytecka po odczytaniu dwunastu żądań i wysłuchaniu okolicznościowej pieśni Petöfiego pospieszyła do drukarni Heckenasta, gdzie bezzwłocznie złożono jej program i poemat Petöfiego. W samo południe z balkonu domu Horwatha, gdzie mieściły się drukarnia i lokal klubu opozycyjnego, rozdawano wydrukowane już egzemplarze ludowi wśród podniosłych przemówień Petöfiego, Vasvarego i Jokaia, wzywających naród do wytrwania na obranej drodze i do ofiarowania krwi i życia za wolność i niepodległość Węgier. Tegoż dnia po południu odbyła się olbrzymia manifestacya ludowa na placu przed ratuszem, gdzie do zebranych władz miejskich udała się deputacya młodzieży z żądaniem, by reprezentacya miejska przyjęła jej program jako wyraz żądań stolicy. Po trzygodzinnych obradach stało się zadość woli młodzieży i niezliczonych mas ludowych, które wśród radośnych okrzyków pociągnęły do twierdzy budzińskiej, żądając uwolnienia uwięzionego w niej Michała Stancicsa, autora dzieł wolnomyślnych: „Nepkönyv“ („Księga ludowa“) i „Hunnia függetlenségé“ („Niepodległość Węgier“). Komendant twierdzy br. Lederer, uznał za stosowne ustąpić żądaniom ludu i uwolnił Stancicsa, którego w tryumfie odprowadzono do miasta. Mimo deszczu, krążyły tłumy po ulicach, wśród dźwięków muzyki i śpiewów narodowych. W teatrze przerwano przedstawienie. Publiczność wraz z artystami odśpiewała hymn Petöfiego, poczem z otwartej sceny ogłoszono wiadomości świeżo otrzymane z Wiednia. Słowem, dzień piętnasty marca przeminął radośnie i spokojnie w stolicy. Nazajutrz zawiązały się w Peszcie prowizoryczne wydziały bezpieczeństwa dla miasta i komitatu, które wydały odezwę, wzywającą do tworzenia gwardyi narodowej. Zapisywali się do niej tłumnie zarówno cudzoziemcy, bawiący chwilowo w Peszcie z powodu przypadającego w tym czasie jarmarku, jakoteż starcy i dzieci.

(C. d. n.)

tworzony obóz oszańcowany, z któregoby snadno wysłać można wojsko na każdy punkt wybrzeży wyspy.

Co do sprawy chińsko-japońskiej donoszą, że cesarz chiński przyjmował Lihungczanga bardzo łaskawie i że już są ze strony Chin ułożone wszystkie punktacye pokojowe, tylko jeszcze niewiadomo, kiedy Lihungczang do Japonii odpłynie. Główna kwatera japońska wygotowuje tymczasem nowy plan, w którym wielką rolę ma odgrywać flota. Korpus chiński pod Yingkow i Niuczang ma być chorobami i dezeryą zdziesiątkowany, i wicekról tamtejszy myśli o odwrocie ku Pekinowi, sądząc, że wielki mur chiński będzie walną zaporą dla Japończyków.

Ze spraw ślązkich.

Nikt nie zaprzeczy, że taką musi być ta troskliwość „Macierzy szkolnej“, jeżeli ma być rozumną i prawdziwie skuteczną. Czy „Macierz szkolna“ dla księstwa Cieszyńskiego tak działa?

Na to znajdujemy odpowiedź w sprawozdaniach „Macierzy szkolnej“. Sprawozdania te wykazują niektóre zalety Towarzystwa, a mianowicie: nadzwyczajną oszczędność kosztów administracyjnych, które stanowią prawdziwą drobnostkę i świadczą, że członkowie zarządu załatwiają sprawy administracyjne bezinteresownie i ofiarnie. Widać dalej w tych sprawozdaniach skrzętność i sumienność w zbieraniu grosza, który ściągany ze wszystkich stron, bywa zaraz lokowany bezpiecznie, a nie idzie, jak w niektórych innych Towarzystwach na jakieś „pożyczki“, które choćby jak ubezpieczone, mogą albo być ostatecznie niepewne, albo dawać pozór do zarzutów.

Te zalety „Macierzy szkolnej“ widoczne z jej sprawozdań, wzbudzają słusznie zaufanie do zarządu i zjednać mu mogą uznanie.

Na darmo jednak szukalibyśmy w tych sprawozdaniach, żeby „Macierz szkolna“ za dziesięć lat swego istnienia i rozporządzając dziś już funduszem blisko 60 tysięcy złotych, zrobiła cośkolwiek dla tutejszego szkolnictwa. Za lat dziesięć nietylko nie założono jakiegokolwiek zakładu naukowego, ale też o wykonanie żadnego przyznanego ustawami prawa szkolnego, które mogłoby być z korzyścią dla narodowego szkolnictwa, się nie postarano.

Że tego nie zrobił śp. Stalmach jest rzecz całkiem naturalna. On cały czas poświęcać musiał temu, aby sprawę ruszyć, aby szkołami ślązkiemi resztę Polski zainteresować, aby wreszcie firmą swojego nazwiska „Macierz szkolną“ niejako zainstalować. On też — jak już wspomniano — z rządem unikał zatargu, wolał grosz zbierać i uzbieranym coś zrobić, niż się upominać choćby o rzecz najsłuszniejszą, a zważywszy, że już stał nad grobem, a był zmaltretowany walką z domowymi przeciwnikami, będziemy go mieć za całkiem wytłumaczonego.

Ale dziś stoi na czele „Macierzy szkolnej“ mons. Świeży, który jest posłem do sejmu i parlamentu i jako taki może już skuteczniej w obronie praw narodowych, szkolnictwa dotyczących, głos zabrać, a i coś wykołatać; oprócz mons. Świeżego są w zarządzie „Macierzy szkolnej“ inne młodsze i niezależne siły, któreby mogły i powinny coś więcej dla szkolnictwa zrobić, niż robi do dziś dnia „Macierz szkolna“ ograniczając swoją czynność na skrzętnem i oszczędnem zbieraniu funduszów.

Sprawę tę poruszano już kilkakrotnie. Na walnem zebraniu „Macierzy szkolnej“ w r. 1892 zapadły dwie jednogłośne uchwały następującej treści:

1. „Poleca się wydziałowi Towarzystwa, ażeby u gminy miasta Cieszyna upomniał się o założenie dla 7-tysięcznej polskiej ludności cieszyńskiej „polskiej szkoły ludowej“, a w razie odmowy postarał się na mocy ustaw istniejących o zmuszenie gminy do spełnienia tego obowiązku“.

2. „Poleca się wydziałowi, aby założenie ochronki polskiej w Cieszynie, przedsięwzięte przez kogokolwiek, poparł subwencyą, którą uzna za stosowne“.

Te dwie uchwały zapadły jednogłośnie, a więc wyrażały bez wątpienia ogólne zapatrywanie się na sprawę szkolnictwa narodowego i ogólne życzenie tak członków towarzystwa, jak i tutejszej polskiej ludności.

Co Wydział przedsięwziął dla wykonania tych uchwał, które go z pewnością obowiązywały i obowiązywać dotychczas nie przestały, niewiadomo, bo o tem nic w następnych sprawozdaniach doszukać się nie można.

Wyrazem tego samego zapatrywania było ostatnie nadzwyczajne walne zebranie „Macierzy szkolnej“ odbyte d. 1. grudnia r. 1894. Pod naciskiem osób interesujących się sprawą w Krakowie, zwołano to zgromadzenie w tym celu, aby „Macierz szkolna“, jak mówiono, „zaczęła w końcu coś robić“. Mons. Świeży zagajając zebranie wyznał: „Każdy rok przynosi nam olbrzymie straty — chodzi o usunięcie krzywdy moralnej, umysłowej i ekonomicznej, jaką naród polski cierpi na Ślązku austr“. — ale zakończył: „nasze fundusze 57.000 zł. są jeszcze za małe do założenia polskiego gimnazyum“.

Cała następująca a dość ożywiona dyskusya, w której brali udział goście z Krakowa, obracała się w kółko około założenia gimnazyum, na które, jak słusznie zauważał dr. Kreisel z Zabłonkowa, możemy jeszcze czekać 100 lat przy takim jak obecnie przypływie funduszów. Obliczono też, że utrzymanie gimnazynm bez budynku kosztować będzie rocznie około 30 tysięcy, oraz że rząd wydaje w Cieszynie, a zapewne i gdzieindziej na utrzymanie jednego gimnazyum o 300 uczniach rocznie 32.000 zł.

Ostateczne uchwały na wniosek p. Danielaka uchwalone polecały znowu tylko: zbierać fundusze, wysyłać prośby i deputacye do rządu i do cesarza!

Że uważamy polskie gimnazyum w Cieszynie za potrzebne, ale nie za jedyne i wyłączne zbawienie narodowości polskiej na Ślązku, powiedzieliśmy już poprzednio i tu jeszcze raz postawić musimy pytanie:

1. Czy jest rzeczą i prawdziwą i pewną, że samo założenie polskiego gimnazyum w Cieszynie jest rzeczą najpilniejszą — i że ono samo usunie krzywdy moralne, umysłowe i ekonomiczne?

2. Czy wobec tego, że „każdy rok przynosi olbrzymie straty“ ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem — poza sprawę założenia polskiego gimnazyum — nie ma żadnej innej rzeczy, którąby dla szkolnictwa narodowego w Księstwie Cieszyńskiem uczynić można?

Nauczyciel ludowy
we Lwowie.

III.

Lwów d. 27. lutego.

W niekorzystniejszem jeszcze położeniu znajdują się nauczycielki. Na 66 stałych posad nauczycielek, jest niestałych (młodszych) 74! Jeżeli nauczyciel młodszy musi czekać na stałą posadę 10 do 12 lat, to nauczycielka młodsza 14 do 16 lat, a obecnie z każdym rokiem stosunek ten pogarszać się będzie, gdyż nie ma najmniejszych widoków na opróżnienie posad.

Wobec takiego stanu rzeczy niewytłumaczony jest ten fakt, że nie wszystkie szkoły żeńskie zamienione są na 6-klasowe, chociaż od lat kilkunastu rządzą się planem szkół 6-klasowych? Skutkiem tego znowu kilka posad starszych nauczycielek nie jest obsadzonych, a ich miejsce zajmują młodsze o 60% płacy. Tak trwa całe lata — wyzyskuje się więc siły młode.

Nadzwyczaj także opornie idzie organizacya szkoły 2-klasowej św. Zofii, która obecnie w kraju należy do szkół monstrualnych. Szkoła ta od lat kilku ma 8 klas, a dwie posady stałe, sześć więc posad zajmują nauczyciele i nauczycielki młodsze. Także z niewytłumaczonych powodów szkoła im. Markiana Szaszkiewicza nosi urzędową nazwę 4-klasowej, a ma wszystkiego dwie posady starszych (stałych) nauczycieli.

Ażeby poprawić los dosyć opłakany nauczycieli i nauczycielek młodszych pożądanem byłoby zamienić w jak najkrótszym czasie żeńskie szkoły: 5 klasową im. Mickiewicza i 4 klasową im. św. M. Magdaleny na 6-klasowe szkoły, zaś szkoły mięszane im. Markiana Szaszkiewicza i im. św. Zofii na 4 klasowe. Tym sposobem przybyłoby siedm stałych posad męskich i żeńskich.

Na razie wstrzymamy się z opisem niedostatków i nędzy nauczycielskiej. Na ten temat pisano już wiele, a z jakim skutkiem — powszechnie wiadomo.

Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę św. reprezentacyi miasta Lwowa na biedę między nauczycielstwem, że w przyszłości trzeba jej zaradzić i przyjść w pomoc tym, którzy pracują najciężej wśród zawodów umysłowo pracujących. Że tak jest — sama reprezentacya uznaje, uchwalając od czasu do czasu dodatki drożyźniane. Oczywiście, że dodatki te zaradzają tylko chwilowej potrzebie i że ostatecznie potrzeba będzie przystąpić do reorganizacyi płac. Reorganizacyi płac a tem samem i znacznie zwiększonym wydatkom zapobiegnie się na długie lata, jeżeli reprezentacya miasta wysłucha następującego projektu;

Ponieważ nauczyciele rzeczywiści dzielą się na dwie kategorye, jedni bowiem biorą płacę 800 zł., drudzy 900 zł. — jest więc rzeczą sprawiedliwą, aby także młodsi nauczyciele brali płacę 60 prc. i to połowa ich 60 prc. od 800 zł, a druga połowa 60 prc. od 900 zł., czyli, by płaca nauczycieli młodszych wynosiła nie tak jak obecnie 480 zł. — ale 480 zł. i 540 zł. Tym sposobem połowie nauczycieli, tj. około 25, a młodszych nauczycielek około 35 podwyższonoby płacę o 60 zł. rocznie, coby obciążyło skarb gminy o kwotę 3.600 zł. rocznie*).

Na podstawie §. 16. ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych gmina miasta Lwowa przyznała nauczycielom 10 prc. dodatku od płacy na pomieszkanie. Pobierają przeto nauczyciele od swych płac rocznych takie dodatki 48, 80 i 90 zł. na pomieszkanie. Otóż każdy zrozumie, że nauczyciel za tę cenę nie dostanie w obrębie rogatek lwowskich najnędzniejszego mieszkania, nawet kątem. Wiemy, że gmina nie jest obowiązaną według ustawy płacić wyższego dodatku, ale gdy się mówi o przyjściu w pomoc nauczycielstwu i pieczy nad niem, to powinno się uchwalić przynajmniej 30 prc., aby dodatki te były pokaźniejsze i rzeczywiście przyczyniały się do polepszenia bytu. Wówczas nauczycielstwo otrzymywałoby 144.240 i 270 zł. na pomieszkanie. Wydatek z tego tytułu wynosiłby około 46.000 zł. Gdyby ten wydatek był od razu za wielki, to pożądanemby było na razie podnieść kwaterowe o 10 prc., tak, żeby wynosiło 20 prc; w takim razie nauczyciele pobieraliby 96, 160 i 180 zł. kwaterowego, a wydatek ten równałby się rocznej kwocie około 30.000 zł.

Reprezentacya miasta niejednokrotnie stwierdzała czynami, że nauczycielstwo ma w swej opiece, przypominamy tylko ów fakt, że kiedy długie lata, bo od r. 1875 — 1889, a więc lat 14, ustawa szkolna o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego przyznawała nauczycielom lwowskim płacę 700 zł. nauczyciele lwowscy na mocy uchwały reprezentacyi miasta pobierali płacę 800 zł. Spodziewamy się, że reprezentacya miasta uwzględni potrzeby swych szkół, uzna motywa, jakieśmy tu podali i przyjmie powyższe skromne wnioski.

Obraz tu skreślony położenia nauczycieli ludowych w mieście Lwowie nie byłby ani dokładny ani rzetelny, gdybyśmy skreśliwszy go i wypowiedziawszy, co się powiedzieć należało Reprezentacyi miasta i okręgowej Radzie szkolnej, nie wypowiedzieli i nauczycielstwu, co się mu należy. Gdyby ktoś postawił takie pytanie, czy nauczycielstwo lwowskie, jako ta część nauczycielstwa krajowego, której względnie najlepiej się w kraju powodzi (a wiemy jak opłakany jest stan nauczycielstwa po niektórych okręgach w kraju), odpowiada swemu zadaniu, odpowiada wyżynie, na jakiej Reprezentacya miasta i władze szkolne chcą go widzieć? — odpowiedzieć ani korzystnie, ani negatywnie byśmy nie mogli, a odpowiedzieć dlatego byśmy nie mogli, bo trudno nam wynaleźć miarę, którąbyśmy mogli przyłożyć do działalności tego nauczycielstwa. Możnaby odpowiedzieć i tak i nie — i twierdząco i przecząco; znalazłoby się bowiem dosyć dowodów popierających to słówko „tak“, ale i możnaby przytoczyć sporo dowodów na to słówko „nie“. Na odpowiedź wymijającą nie stać nas, możemy więc tylko stwierdzić, że te niedostatki, które u nauczycielstwa lwowskiego występują, można w większej części złożyć na karb czynników po za nim stojących i od niego niezależnych a o których to niedostatkach kiedyindziej napiszemy, ale część wad i błędów musi to nauczycielstwo przyjąć na siebie.

Naprawa stosunków między nauczycielstwem natychmiast nastąpi, skoro Reprezentacya miasta zajmie się bliżej nauczycielstwem i przez podwyższenie płacy w tej lub owej formie przyjdzie w pomoc temuż, i gdy równocześnie okręgowa Rada szkolna porzuci swe dotychczasowe oportunistyczne względem Reprezentacyi miasta stanowisko i z większym naciskiem i stanowczością żądać od niej będzie polepszenia bytu tegoż nauczycielstwa. Wówczas to nauczycielstwo chętniej, żwawiej i z całym zapałem przyłoży rękę do tego, aby szkoły lwowskie stanęły na wyżynie, na jakiej stać winny w stolicy kraju.

*) Wprawdzie ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego powiada, że do obliczenia płac młodszych nauczycieli należy uważać płace starszego nauczyciela na 800 zł., sądzimy jednakże, że niesprawiedliwość tę ustawy reprezentacya miasta naprawi.

Rozruchy studentów w Petersburgu.

Z Petersburga piszą do *Polit. Corresp.* pod datą d. 21 b. m.:

Przed restauracyą Pałkina na Newskim Prospekcie przyszło ubiegłej nocy do pożałowania godnych rozruchów studenckich. Wczoraj odbyło się doroczne rozdanie nagród w tutejszym uniwersytecie. Część studentów po dokonanym akcie rozeszła się po restauracyach i kawiarniach, a stamtąd gromadami udała się do miejscowych teatrów, aby tam przepędzić wieczór. Wszędzie studenci zachowywali się hałaśliwie i niekarnie, wywołując objawy niezadowolenia i zgorszenia wśród publiczności. W cyrku przyszło nawet do przykrej sceny pomiędzy porucznikiem dragonów a jednym ze studentów. Student ów obraził kobietę, którą porucznik prowadził pod ramię. Wywiązała się kłótnia, wśród której oficer wydobył szablę i ciął silnie studenta. W jednym z teatrów pewien student wskoczył na scenę i aktorowie musieli dopiero go przemocą stamtąd usunąć. W innych lokalach publicznych studenci wywoływali skandale, odmawiając załatwienia rachunków.

Punktem kulminacyjnym nieporządków było jednak dopiero zajście przed restauracyą Pałkina, gdzie o godz. 3 nad ranem zebrało się około 300 studentów. Restauracya była już zamkniętą. Studenci chcieli, żeby im ją otworzono. Ponieważ żądaniu temu nie stało się zadosyć, studenci zaczęli wybijać szyby, wyrwali drzwi i zniszczyli częściowo meble restauracyi. Do tego wybuchu wściekłości studenci doprowadzeni byli poniekąd skutkiem nadużycia spirytualiów, poniekąd zaś wskutek nieudania się awanturniczego planu, który mieli zamiar wykonać bezpośrednio przedtem. Postanowili byli mianowicie udać się przed pałac aniczkowski, okrzykami zmusić cara do ukazania się w oknie pałacu i wręczyć mu wówczas zbiorowy adres. W adresie tym, przygotowanym już oddawna, prosili studenci o przywrócenie starego regulaminu uniwersyteckiego z roku 1863; statut ten wypracowany swojego czasu przez ministra spraw wewnętrznych, hr. Tołstoja, i redaktora *Moskowskich Wiedomosti*, Katkowa, był znacznie liberalniejszy, niż ten, który obowiązuje obecnie.

Policya, poinformowana wcześnie o planie studentów, wysłała wszystkich żołnierzy i ajentów policyjnych, którymi mogła rozporządzić i poleciła im, aby wspólnie z dwustu stróżami domów, znajdujących się w okolicach aniczkowskiego pałacu, zamknęli wszystkie ulice prowadzące do pałacu. Prefekt miasta, jenerał Wahl, sam był na miejscu i osobistym wpływem przez dwie godziny z rzędu usiłował wpłynąć na uspokojenie studentów. Upomnienia jego zostały bezowocne; kilku studentów posunęło się nawet do pogróżek, które dały hasło do starcia pomiędzy policyą a młodzieżą. Wielu studentów odniosło rany; znaczną liczbę osób aresztowano. W ciągu dnia dzisiejszego poczyniono dalsze aresztowania. Jenerał Wahl wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych, jenerałem Durnowem, złożyli carowi obszerne sprawozdanie. Dzienniki otrzymały surowy nakaz, aby ani jednem słowem o zaburzeniach studenckich nie wspominały.“

W sprawie wyboru miejsca
pod budowę nowego teatru we Lwowie.

otrzymujemy od poważnego grona techników następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W kwestyi wyboru miejsca pod budowę nowego gmachu teatralnego umieścił architekt teatru krakowskiego p. Jan Zawiejski w nrze 55 *Dziennika polskiego* artykuł, polecający budowę nowego teatru na placu Gołuchowskich. Ponieważ rzecz jest błędnie w artykule p. Zawiejskiego przedstawioną, podejmujemy się ze względu na ważność i nagłość sprawy budowy nowego teatru, wystąpić wobec tak stanowczego i w tonie nieomylności wygłoszonego zdania autora, ze zdaniem przeciwnem.

Zawiejski upewnia najprzód czytelnika, że nikt tak dokładnie we Lwowie nie przestudyował, i nie był w stanie przestudyować placu Gołuchowskich: „jak ten plac wygląda, jakie ma rozmiary, kształty, jaką naturę gruntu“, itd., jak właśnie autor artykułu, bawiący we Wiedniu na podstawie danych.. nadesłanych mu z urzędu budowniczego we Lwowie. Otóż winniśmy zaznaczyć, że i komisya teatralna Towarzystwa politechnicznego również miała do rozporządzenia wszystkie te same plany i daty urzędu budowniczego, że nadto przestudyowano w Towarzystwie politechnicznem zmiany koryta Pełtwi, a tem samem i naturę gruntu placu Gołuchowskich na podstawie map archiwum miejskiego od czasów najdawniejszych, aż po dzień dzisiejszy; że wreszcie miała i własne daty niwelacyjne i profile placu Gołuchowskich.

Pan Zawiejski dowodzi na podstawie dat urzędu budowniczego i swych studyów we Wiedniu, że:

1) nie ma potrzeby koryta Pełtwi skręcać itd.;

2) że najwyższy stan wody gruntowej jest 6,5 m., który umożliwia umieszczenie podscenium 4 metry głębokiego pod terenem;

3) że w razie potrzeby można grunt pilotować, jak to hr. Skarbek ze swoim był uczynił;

4) w końcu umieszcza autor swój teatr nie na placu Gołuchowskich, ale częścią na ulicy Karola Ludwika, częścią na ulicy Kazimierzowskiej, a resztę na placu Gołuchowskich, i cieszy się bardzo pięknym i nader ponętnym widokiem na tak umieszczony teatr.

Autor największą wagę przywiązuje do tego, że według jego zdania w razie budowy teatru na placu Gołuchowskich, nie potrzebaby zwracać w inne miejsce przechodzącego pod powierzchnią tego placu koryta Pełtwi. Dla niefachowych może to być argumentem, lecz zapewne sam autor nie wierzy w to, żeby kwestya przełożenia Pełtwi stanowiła główną ujemną stronę placu Gołuchowskich. Wszak sam koszt przełożenia (skręcenia) koryta Pełtwi w stosunku do wydatków, jakie tam pochłonęłoby fundowanie gmachu teatralnego byłby wielokrotnie mniejszym, skoro woda gruntowa jest wyższą znacznie jak 6.5 m., i z uwagi, że plac Gołuchowskich ma grunt bagnisty, na wskróś miazmatami kloacznymi przesiąknięty. Błędem jest przeto szukać głównej ujemnej strony projektu budowy teatru w tem miejscu w potrzebie skręcenia koryta Pełtwi. Główna trudność tkwi tu w wysokim stanie wody gruntowej, i w bagnistości i nieczystości gruntu z powodu koryta Pełtwi. Co do kloaczności gruntu placu Gołuchowskich odsyłamy autora do dokładniejszego odczytania samegoż referatu urzędu budowniczego, który wyraża się, że nie zna środka (muru, b tonu) przez któryby nieczystości stale sąsiadujące Pełtwi się nie przesączały, a następnie gruntu i powietrza w teatrze nie zanieczyszczały.

Gdyby autor artykułu sprawę rzeczywiście gruntownie był przestudyował, nie byłby przeoczył, że najwyższy stan wody gruntowej 6.5 m. Towarzystwo politechniczne lwowskie zakwestyonowało i tak z tej przyczyny, jak i z natury gruntu bagnistego i dokładnie jeszcze niezbadanego wniosło na podstawie sumiennych studyów memoryał do Rady gminnej m. Lwowa, który przekazano komisyi do zbadania. Gdyby autor nie w Wiedniu, ale we Lwowie rzecz był badał, byłby się przekonał, że wskutek tego memoryału Towarzystwa politechnicznego urząd budowniczy sonduje plac Gołuchowskich ponownie.

Gdyby autor cyfry niwelacyjne wody gruntowej przeliczył dokładnie, byłby się przekonał, że sondy są błędnie zniwelowane, a zatem i stan najwyższy wody gruntowej 6.5 m. jest mylny.

Autor na podstawie swych nibyto „dokładnych“ studyów dopuszcza pilotowanie gruntu, jak to hr. Skarbek uczynił. Zapomina, że gmina m. Lwowa nie ma potrzebnego w tym celu lasu dębowego, który mogłaby poświęcić na dziesiątki tysięcy pilotów; zapomina, że dzisiejszy teatr hr. Skarbka w wielu miejscach mimo pilotowania zapada się; zapomina, że pilotowanie jest w ogólności przestarzałym już dziś systemem utrwalania gruntów pod budowy i obecnie pilotowanie zastępuje się zwyczajnie położeniem ławy betonowej.

Wobec niezwykłej pewności autora w orzeczeniach jego za budową na placu Gołuchowskich, ośmielamy się przypomnieć znane orzeczenie jego, że mury dzisiejszego teatru hr. Skarbka są tak trwałe, iż możnaby je przyjąć za podstawę do przebudowy na teatr nowy, które to atoli zdanie niestety tak fachowcy jak i niefachowcy uznali następnie jako chybione.

Zarzut, jakoby we Lwowie dla podscenium 10 metrów wymagano, jest niezgodnym z prawdą.

Jeżeli się wkońcu uwzględni, że Rada gminna miasta Lwowa uchwaliła wysunąć teatr o ile możności jak najbliżej ku placu Castrum, zaś autor spycha teatr z placu Gołuchowskich znów w przeciwną stronę, mianowicie częścią na ul. Kaźmierzowską i ulicę Karola Ludwika, zwęża tem znacznie te ulice z ujmą dla komunikacyi i z ujmą dla pięknego widoku, przesuwając nadto oś teatru na ubocz osi Wałów, to widoczna, że autor sam projektu swego na seryo nie bierze.

A nawet i w kwestyi pięknego widoku nie możemy z autorem się zgodzić. Bo czyż można nazwać pięknem położeniem, gdy teatr miałby obok siebie z dwu stron szeregi starych, obrzydliwych kamienic, a z trzeciej wyniosły korpus starego teatru.

Z powyższego wynika, że autor nie pomógł, ale zaszkodził projektowi budowy teatru na placu Gołuchowskich i radzilibyśmy mu, aby jeszcze raz po uzyskaniu nowych dat z urzędu budowniczego przestudyował, ale tym razem rzeczywiście dokładnie, a pewni jesteśmy, że w takim razie oświadczy się on niewątpliwie przeciw budowie teatru na placu Gołuchowskich.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. lutego.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Zapiski osobiste. Prezydent tutej. sądu kraj. dla spraw cywilnych p. Piątkowski zaniemógł na oczy. Urzędowanie w zastępstwie jego objął prezydent sądu karnego p Białoskórski.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Prezenty otrzymali księża: Aleksander Jaremkiewicz na Krechów w pow. żółkiewskim, Micchał Szumyło na Cyków w pow. przemyskim. J. Demianczyn na Kramarzówkę w pow. jarosławskim.

O ślubie ks. marszałka czytamy w warszawskiem *Słowie*: W sobotę, o godz. 11. rano, odbył się w kościele parafialnym w Maciejowicach ślub księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego Galicyi, rzeczywistego tajnego radcy cesarza austryackiego itd., z hr. Konstancyą Zamoyską, córką śp. Stanisława i Róży z hr. Potockich z Podzamcza. Związkowi temu błogosławił dziekan garwoliński, a dawny proboszcz maciejowicki, ks. Okniński, w asystencyi trzech innych kapłanów. W orszaku ślubnym brało udział około 30 osób z najbliższej rodziny. Po ślubie odbyło się w Podzamczu śniadanie, podczas którego nadeszło przeszło 100 telegramów z powinszowaniami ze wszystkich stron. Wyjazd państwa młodych do Gumnisk odroczony na dni kilka, gdyż księżna marszałkowa zachorowała na lekką influenzę.

Ślub. W kościele wotywnym w Wiedniu odbył się d. 25. bm. ślub p. dr. med. Aleksandra Baurowicza ze Lwowa z panną Maryą Simentschitsch z Radkensburgu w Styryi.

P. Jan Zubrzycki, architekt, urzędnik budownictwa miejskiego w Krakowie, został zaproponowany na docenta historyi architektury na politechnice lwowskiej.

Pierwszym sekretarzem ambasady austryacko-węgierskiej w Londynie mianowany został Tadeusz hr. Bolesta Koziebrodzki.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na drugą kadencyę sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 22 marca, wylosowani zostali jako przysięgli główni: Aleksander Karol Nadwodzki, dr. Kazimierz Olearski, Edward Schilling, Józef Stefanowicz, Franciszek Staff, dr. Ant ni Barański, Wojciech Rutkowski, Tadeusz Kownacki, Seweryn Krogulski, Aleksander Edward Grzybowski, Jan Stromenger, Jan Lerski, Kazimierz Michalewski, Roman Pilawski, Witold Niezabitowski, Władysław Marcinkowski, Franciszek Wojciech Jędrzejowski, Stanisław Zwolski, Herman Dörmann, Jan Amborski, Winc. Kuźniewicz, Cz. Mrawinczyc, Al. Domaszewicz, Tomasz Kaczyński, Leon Henryk Olszewski, dr. Aleksander Skórski, Jakób Sprecher, Józef Michalczewski, Wojciech Kosiba, Karol Smolka, Wiktor Osiadacz, Bronisław Błocki, Julian Cybulski, Henryk Tretter, Izydor Mieschel, Władysław Menda.

Jako zastępcy przysięgłych: Jan Ważny, Władysław Wojciechowski, Karol Władysław Christianus, Józef Landes (syn). Michał Lenartowicz, Karol Tuszyński, dr. Maksymilian Kraus, dr. Andrzej Gońka, Franciszek Wiesner.

Karnawał tegoroczny, który trwał $7^1/_2$ tygodni, a wczoraj z uderzeniem godz. 12 w nocy spoczął, odznaczał się przedewszystkiem tem, że nie było ani jednego balu publicznego. Dzięki temu, rozwinęło się nieco nadwątlone u nas życie towarzyskie, bawiono się bowiem w domach prywatnych i na piknikach. Bawiono się dobrze — najczęściej do białego rana a mnóstwo razy niemal do południa, — bawiono się atoli skromnie, bez zbytnich wydatków na stroje, i to jest dodatnia strona ubiegłego karnawału. W ostatnich kilku dniach odbyło się całe mnóstwo zabaw prywatnych, a do świetniejszych należy poniedziałkowy wieczór w domu, znanym z gościnności, pani Rypsyny Zacharjasiewiczowej. W dwadzieścia kilka par tańczono tam do upadłego.

Nieszczęśliwe wypadki. Tomasz Klimko, który spadł onegdaj z trzypiętrowego domu p. Wallacha przy zgartywaniu śniegu, zmarł w szpitalu.

Wczoraj przedpołudniem w fabryce Rapaporta urwała maszyna robotnikowi Dołżyckiemu palce u prawej ręki.

Z izby sądowej. W rozprawie przeciw Mikołajowi Żarównemu o zbrodnię podpalenia, zapadł wczoraj wieczorem werdykt przysięgłych, na podstawie którego trybunał uwolnił Żarównego od wszelkiej odpowiedzialności.

Z oszczędności. Pani Fr. F. niechcąc drogo płacić za przewóz rzeczy, najęła sobie do tej czynności żydków, źle atoli na tem wyszła, ci bowiem otworzyli po drodze komodę i zabrali z niej książki, broszkę i pierścionki ślubne. Policya wyśledziła, że jednym z owych przewoźników był notowany złodziej Leon Reinhold, przy dokonanej też u niego rewizyi znaleziono broszę i pierścionki z tej kradzieży pochodzące.

Lekkomyślny upór. Wczoraj rano pociągnięto do odpowiedzialności dwóch robotników, którzy w sąsiednim domu onegdajszej katastrofy, zrzucając śnieg z dachu, nie byli przywiązani linewkami.

Dowcipna złodziejka. Franciszka Skubaczewska, służąca zostająca na razie bez obowiązku, wpraszała się na mieszkanie do Czulewicza, stróża domu pod l. 2 ul. Zimorowicza. Propozycyi nie przyjęto, atoli dziewczyna zauważywszy, że stróżowa jest chorą na nogę i chodzić szybko nie może, udała się wczoraj o godz. 11 rano do owej kamienicy, zadzwoniła kilka razy silnie do bramy. poczem schowała się do piwnicy w dziedzińcu. Zanim chora stróżowa dowlokła się do bramy, sprytna Frania zabiegła do jej mieszkania, zabrała pościel z łóżka i przeczekawszy w piwnicy, dopokąd staruszka nie wróciła napowrót, uciekła z swym łupem na ulicę. Niedyskretni lokatorowie domu zdradzili atoli tajemnicę Frani, którą też następnie przytrzymano i oddano do aresztów.

Nieudała wycieczka. Dwaj notowani złodzieje Karol Heinrich i Karol Windysz, urządzili sobie wycieckę do Stanisławowa, gdzie odbyli atak na kasę tamtejszego Banku zaliczkowego. Windysza przytrzymano jeszcze w Stanisławowie, a Heinrich zdołał umknąć do Lwowa. Windysz legitymując się w Stanisławowie skradzionemi papierami Jana Dyki, zdradził swego towarzysza Heinricha, który wywdzięczając mu się wyjawił znowu prawdziwe nazwisko Windysza.

Kradzieże. Ubiegłej nocy okradziono piwnicę p. Stefana Kozickiego, porucznika ułanów, zamieszkałego przy ul. św. Marcina l. 17. Drugą piwnicę okradziono przy ul. Zimororowicza l. 6; złodzieje zabrali tylko napitki, nie tykając innych rzeczy.

Podczas ślubu skradziono pani H. wczoraj o g. 11 rano w kościele św. Mikołaja, pulares z kwotą 22 zł.

Podrzutek. Wczoraj wieczorem p. Stefan Olsta, przechodząc ulicą Wagową usłyszał za bramą domu realności l. 7 kwilenie dziecka. Przywoławszy lokatorów domu odnalazł wraz z nimi leżące na śniegu trzymiesięczne dziecko płci żeńskiej, owinięte w poduszkę, owiązane sznurem i przykryte brązową chustką w pasy. Dziecię oddano do komisaryatu III. Śledztwo za wyrodną matką w toku.

Wóz elektrycznej kolei (nr. 12) najechał wczoraj przed południem koło magazynów kolejowych na furę żydowską, którą silnie uszkodził. Konia pokaleczonego zaledwie wydobyto z rowu, woźnica zaś poniósł ciężkie obrażenia.

Koźmian i Bismark. Nie inaczej! W czasach kompromisów i panowania koalicyj, różne się dzieją rzeczy, którym kiedyindziej niktby za żadną cenę wiary nie dał. Wiemy już o tem, że „Rzecz o roku 1863“ miała szczęście podobać się p. Goldbaumowi z *N. Fr. Presse*, dziś zaś notujemy jeszcze bardziej ciekawe zjawisko. Każdy z nas przypuszczał, nawet miał tę pewność, że polityk tej miary, co Koźmian, słyszał o Bismarku — ale chyba nikt nie mógł się spodziewać, że *vice versa*: Bismark słyszał o Koźmianie, ba więcej, bo „Rzecz o r. 1863“ miała wysoki zaszczyt podobać się „pustelnikowi z Friedrichsruhe“. Fejleton „Z bliska i z daleka“ bardzo wiarogodnego pisma, bo urzędowej *Gaz. Lwow.* obwieszcza światu nowinę, że ks. Bismark, który wierzy raczej „we wskrzeszenie Bizancyum, niż w wskrzeszenie Polski“ i zarzuca Polakom „brak politycznej powagi i rozsądku“ — przecież wyrazić miał żal, iż „tak ciekawa książka jak „Rzecz o roku 1863“ nie została napisaną *in einer der civilisirten weltzugänglichen Sprache*“. Zapoznanie bliższe i kordyalne Bismarka z p. Koźmianem nastąpiło oczywiście za pośrednictwem gotowej zawsze do podobnych usług *N. Fr. Presse*, która — jak wiadomo — tak sympatycznie zreprodukowała osnowę „Rzeczy“.

Na szczęście autor fejletonu *Gaz. lwow.* „Z daleka i z bliska“, z którego całą wiadomość powyższą czerpiemy, zaraz bezpośrednio po zanotowaniu tego sądu Bismarka o książce p. Koźmiana, dodaje, że „przymusowy pustelnik saskiego lasu bredzi i nad przyzwyczajenie oraz za młodu przyjęte wyobrażenia już wznieść się nie umie“.

Szalbierstwa niezwykłe. Z Kossowa piszą nam: Fedor Kumłyk Matajluk, wieśniak z Jasienowa, brał na kredyt zboże i kukurudzę u żyda Samuela Leib Kässa z Kossowa, i winien był temuż kwotę 80 zł. w roku 1882. Dług ów spłacał ratami i według kwitów przez Kässa mu wystawionych spłacił kwotę 285 zł. po dzień 8. maja 1892. Już sama wysokość procentów 205 zł., wskazuje na czyn karygodny, ale mniejsza oto. W czasie spłaty zaskarza Käss włościanina Kumłyka do sądu w Kossowie, a cesyą z daty 29. maja 1890 odsprzedaje swą pretensyę Izakowi Steinerowi, który następnie wystawia na licytacyę realność objętą wh 633 gminy Jasienów, a Kumłyka własnością będącej, wartości 4000 zł., i takowa sprzedaną zostaje w dniu 24. marca 1893 za kwotę 556 zł., którą cessyonaryusz nabywa. W dniu 21. czerwca 1894 następuje sądowne oddanie w posiadanie nowonabywcy realności kupionej, a pełnomocnik tegoż Benjamin Krumbein, odsiadujący obecnie karę za różnorakie oszustwa w Kołomyi ugadza się wobec adjunkta sądowego p.

Freunda, że odstępuje Kumłykowi grunt, gdy tenże do dni 30. złoży mu 600 zł. Kumłyk przynosi mu 600 zł. za dni kilka, lecz tenże pieniędzy nie przyjął. Żydzi wtargnęli do Kumłyka a następnie dom spalili w dniu 7. listopada 1894. aby go w ten sposób exposesyonować. Postawiono następnie świadków fałszywych i Kumłyka za rzekomy gwałt publiczny na 2 miesiące więzienia skazano. Kumłyk zapłacił za SO zł. kwotę 285 zł. i dziś jest bez chleba i dachu, mając ośmiorgo drobnych dzieci. Oto jeden z nieodosobnionych faktów szalbierstw, które w tutejszej okolicy z wszelką bezczelnością dokonywane bywają. Zwracamy na fakt podany uwagę p. starszego prokuratora państwa i wyższego sądu krajowego.

Poznańska kronika żałobna. Z Poznania piszą nam: Po ukończeniu karnawałowego szału i przebyciu dość ożywionych ostatków, jest zupełnie naturalną rzeczą, że w środę popielcową ukorzymy czoło i zrobimy rachunek sumienia ze strat, jakieśmy w ostatnich latach ponieśli. Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej daje nam do tej smutnej i bolesnej żałoby aż nadto dostateczny powód. A więc w ciągu roku 1894 ofiarowano komisyi na sprzedaż 167 większych majątków, z których 60 z rąk polskich. Z ofiarowanego areału w ciągu roku zeszłego komisya zakupiła tylko 8 dóbr ogólnej powierzchni 6.264 hekt. za cenę 3 i pół miliona marek, tak że hektar zakupionej ziemi wypadł po 573 marek. Przez cały 9 letni czas czynności komisyi kolonizacyjnej zakupiła ona 81.638 hekt., wydając na to $49^1/_2$ miliona marek, tak iż cena hektara w przecięciu wynosiła 607 marek. Z zestawienia tego widać, że w miarę zwiększającej się podaży i cena na ziemię polską pierwotnie naznaczona, znacznie się w ostatnim czasie zmniejszyła. Z zakupionej przez komisyę dotychczas ziemi zostało rozkolonizowanych 29.500 hekt. i na niej osadzono 1.606 kolonistów, naturalnie samych Niemców, z których 1.467 ewangelików a 137 katolików. A więc exterminacya narodowa i religijna. Połowa 100 miltonowego funduszu już wydana — za drugą połowę ileż nas oczekuje mąk i boleści? Posypmy głowy popiołem!

Fabryka liliputów. Nie ma prawie miasta na ziemi, w którymby, podczas ludowych uroczystości lub wielkich jarmarków, kuglarze nie wystawiali w swych budach t. z. dziwowisk w przyrodzie, a między niemi karłów, a nawet wprost nowych, żywych wydań sławnych liliputów Gouliwera. Oglądający np. jakąś księżniczkę czerkieską lub indyjską, mającą lat 27 a tylko 34 ctm. wysokości, lub jakiegoś znów amerykańskiego klowna (klnna), sięgającego zaledwie do kolan przeciętnego śmiertelnika — nieprzypuszczają nigdy, jakie straszne dramaty poprzedziły pokazywanie tych karłów i liliputów, ile trzeba było niegodziwości i zwierzęcości, aby wytworzyć podobne anormalne okazy. Policya, zaglądająca chętnie nawet w garnki prywatnych kuchni, uganiająca się od świtu do nocy za byle nędzarzem kradnącym markę z głodu, o zbrodniach karłowacenia i wstrzymywania rozwoju fizycznego dzieci nic nie wie, lub niechce wiedzieć niestety. W tych dniach dopiero, (a działo się to, naturalnie w Niemczech) wykryto taką „fabrykę karłów jarmarcznych“ pod firmą Ritter i Münster w Holsteinie, mającą wszędzie swych agentów a także i w Czechach, niejakiego Jana Prochaskę, który wspomnianej firmie dostarczał regularnie surowego materyału. Prochaska np. zakupywał dzieci biednych rodziców i wysyłał ten towar do Holsteinu, gdzie otrzymywał za egzemplarz po 350 marek (200 zł.) Pytanie, jak mogli najbiedniejsi nawet (głównie matki) rodzice sprzedawać dziatwę, to tajemnica dzikości obyczajów czeskiego chłopa, jego szału na widok banknotów i braku nad nim opieki ludzi, którzy przecie powinniby zaszczepiać w ludzie choć to, czysto przyrodzone uszanowanie skutków zwykłych popędów. Wszakże przywiązanie do swego płodu znajdujemy wysoko rozwinięte u zwierząt nawet. W Czechach, przynajmniej w pewnych warstwach ich ludności zdaje się być poczucie rodzicielstwa zatracone zupełnie.

Firma Ritter et Münster działała zupełnie otwarcie; kupione dzieci wychowywano w zakładzie, krępując ich wzrost i rozwój członków za pomocą stosownego krępowania bandażami, zastrzykami wyskokowymi, trochę głodem, a nareszcie lekarstwami. Musiał być przy zakładzie i lekarz przecie; dzieci ulegają różnym niemocom, a firma przecie by chętnie cen zakupu nie traciła. Otóż nędznika, który swą wiedzę oddał na usługi takiemu przedsiębiorstwu, wartoby wyśledzić przecie. Piękny w całej swej grozie przedstawiający nędzę klas roboczych dramat „Tkacze“ był przedmiotem kilkakrotnych interpelacyj i mieszania się nawet ministrów — czyż firma Ritter i Münster, nie zasługuje, aby się nią także zajęto w tym bogobojnym, moralnym parlamencie narodu który chce przodować cywilizacyi i tak wysoko w rękach swego przedstawiciela nosi sztandar ze średniowieczną, ośmieszoną już za Ludwika XIV. dewizą „*Voluntas regis suprema lex esto*“.

Sprawa fabryki karłów i liliputów jest wprost hańbą dla niemieckiego narodu!

Wpływ kobiet w Chinach. Jeżeli Mickiewiczowskie: „my światem rządzimy a nami kobiety“ wychodzi z mody w Europie, przynajmniej w drugiej swej połowie — w Chinach, harem „syna nieba“ bawi się w najlepsze w protekcyę i politykę. Po ostatnich niepowodzeniach cesarz zrobił rachunek sumienia i przekonał się, że wszyscy naczelnicy wojska i floty byli zupełnie nieudolni. Przypomniał też sobie, że piękne jego żony i odaliski w chwilach decydujących umiały zawsze wyłudzać odeń podpisy na gotowych już nominacyach, że mu przedstawiały niezbite fakta o zdolnościach swych protegowanych, i że tym sposobem gwoli różanych ustek i pięknych oczu łudzicielek, postawił nieoględnie na czele oddziałów wojsk i floty mandarynów, zapewne znakomicie spisujących się w haremie, ale zupełnie do niczego wobec Japończyków. Otóż, na dwie żony cesarskie drugiego rzędu, Zdiwę i Tszerewę, spadł nagle wyrok, relegujący je do roli zwyczajnych konkubin. Lekka to stosunkowo kara, ale biedaczki najedzą się za to dużo wstydu. Zauważył też cesarz, iż jego panie za dużo wydają na stroje i kosztowności, obciął też budżet haremowy o cały milion thealów odrazu. Prawda, że te akty surowości Chin nie uratują, zawsze jednak cesarz, nawet pozbawiony tronu, będzie mógł pośpiewywać także według naszego Adama: kobiete, puchu marny itd

Korzystny policzek. Dwa tygodnie upływa od czasu, jak wysłaniec marokańskiego kalify został w Madrycie wypoliczkowany przez rzekomo chorego na umysł generała Fuentes. Poważny, milczący marokanin zmienił zaraz burnus i zawój i czekał.. co z tego wyniknie. Spadły nań zaszczyty i pisemne dowody spółczucia zewsząd: królowa zaprosiła go na obiad, minister prezydent wydał dlań bal, minister spraw zagranicznych sute śniadanie, minister wojny nietylko iż złożył mu osobiście wyrazy swego żalu, ale zapewnił, że „szaleniec“ pójdzie pod sąd (*sic*), zaprosił na przegląd wojsk i znów na śniadanie. Marokanin jednak ciągle wyczekuje. Na przedłożenie kanclerza państwa wręczono nareszcie poszkodowanemu wysoką odznakę honorową w nadziei, że przecie Madryt i hotel rosyjski opuści. Ale marokanin czeka. Zapytany o powód tak długiego pobytu, odpowiedział, iż zawiadomił kalifę o policzku i prosił o polecenie, jak go ma przyjąć i uważać — czeka tedy na odpowiedź swego władcy. Tymczasem rachunek hotelowy wynosi już 13,500 fr..... Smutne to dla hiszpańskiego rządu, który ma płacić... tembardziej, że poseł ani myśli wyjeżdżać stamtąd, gdzie się tak dobrze ze swą świtą bawi. Jeżeli zostanie po powrocie gubernatorem Centty — to będziemy mieli drugie wydanie poczciwego naszego Apuchtina.

Zamach dynamitowy. W Berencsfalu na Węgrzech, w wewnętrznej sieni domu pastora, podrzucono pocisk dynamitowy 21 bm. Pastor i jego rodzina ocaleli tym sposobem tylko, iż bezpośrednio przed wybuchem udali się na podwórze. Eksplozya zniszczyła wszystko w pokoju, powyrywała drzwi i okna. W przylegającym do parafii kościele trzy osoby rzuciło wstrząśnienie wybuchu tak gwałtownie na podłogę, iż uległy ciężkim obrażeniom i z trudnością przyprowadzono je do życia. Sprawca nie wykryty jeszcze.

Komisya dla roztrzygnięcia konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy, odbyła dzisiaj o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem p. Antoniego Chamca, pierwsze posiedzenie. Każdy z sędziów w streszczeniu przedstawił swoje zdanie o utworach, które mu przypadły w udziale. Utwory, co do których wartości były jakiekolwiek powątpiewania, przydzielono do ponownego odczytania innym członkom komisyi. Kilka sztuk przeznaczono do wspólnego czytania. Dzisiaj o godzinie 4 po południu rozpoczęło się drugie posiedzenie, na którem przystąpiono do wspólnego czytania.

† **Wielowieyski,** właściciel dóbr Olejowy, w pow. horodeńskim, ojciec dr. Henryka, posła do Rady państwa i Jana, wł. dóbr, ożenionego przed kilku dniami z panną Cieńską, zmarł dziś, jak nam telegrafują, w swej majętności. Pogrzeb odbędzie się w Olejowy w piątek dnia 1 bm.

Zmarli. Wincenty d'Everard, pocztmistrz w Ożydowie, zmarł 22. lutego bm., przeżywszy lat 39.

Staraniem Tow. prawniczego odbędzie się we wtorek dnia 12 marca w lokalnościach kasyna miejskiego muzykalno-wokalny koncert.

Kolonia rymanowska otrzymała w skutek odezwy wysłanej do Rad powiatowych i miejskich następujące zasiłki: od Rad powiatowych: w Samborze 50 zł., w Stryju 20 zł., w Bohorodczanach i Jarosławiu po 10 zł., w Łańcucie 5 zł. Nadto uchwaliły zasiłki po 50 zł. Rady powiatowe w Buczaczu, Gródku, Pilnie i Rada miejska w Stryju. Następnie wpłynęło do kasy z listy składkowej p. Fedorskiego 37 zł. 50 ct. Komitet składając najserdeczniejsze podziękowanie powyższym instytucyom, uprasza wszystkie inne, które otrzymały pomienione odezwy, by raczyły łaskawie powiadomić komitet w miesiącu marcu o swej uchwale — na ręce Wł. Zontaka, muzeum Dzieduszyckiego.

Katalogi wystawy działu sztuki są do nabycia we wszystkich księgarniach, o ile zapas starczy, po cenie zniżonej do połowy. Katalog retrospektywny za 80 ct., Matejki za 40 ct. i „Führer“ dr. Zippera 50 ct., sztuki współczesnej 40 ct.

Przy tej sposobności uprasza się pp. wystawców lwowskich, by zechcieli się zgłaszać po medale i dyplomy komitetu wystawy do biura dyrekcyi (Jagiellońska 15 I p.)

Marchwicki, dyrektor wystawy. *J. K. Zieliński*, sekretarz wystawy.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny Dziś we czwartek po raz piąty „Manon Lescaut“ opera w 4 aktach Pucciniego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego. W piątek po raz drugi „Ciepła wdówka“ komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Michał Bałucki.

Dziwną bo jest natura talentu, sfinksową zagadka temperamentu pisarza scenicznego. Poczciwy p. Michał, choć już krzyżyk... (nie powiem który) liczy, wbrew sobytkowym gorzkim teoryom „o przeczuleniach nerwowych“, nadwrażliwości tych, których losy z piórem pokumały, naprzekór tworzącym w kurczowych bolach przesytu życia i pesymistyczno sceptycznym nastroju — nie dał się „wziąć“ żadnemu z tych prądów, płynie po spokojnej życia fali, i tworzy w pogodzie ducha, z lekkim sarkazmem na ustach, smagając często, nieraz bardzo dotkliwie wady, przywary i śmiesznostki ludzkie, zawsze jednak w dobrej wierze i z myślą skierowaną ku poprawie złego i na pożytek własnych braci.

Powiedziano kiedyś, że Bałucki jest doskonałym farsistą. Zdanie to, według nas, nie dobrze świadczy o syntetycznych zdolnościach krytyka, bo ten kto napisał „Grube ryby“, „Radcę p. Radcy“ i sięgnął do głębi społecznej w tylomownym dorobku powieściowym, może napisać farsę, ale go w żadnym razie na farsistę pasować nie należy. Na bogato wzorzystem tle mieszczańskiem snuje Bałucki przeważną część swych utworów scenicznych, rysuje swe postacie jędrnie, wypukle, z wielkim niekiedy rozmachem, ale także miarą artystyczną. Duży zmysł obserwacyjny, podparty inteligencyą i wrodzonym talentem pisarskim, pozwoliły Bałuckiemu stworzyć nie postacie sceniczne, niby efemerydy znikające z przed oczu widza po zapadnięciu kurtyny — ale typy skończone, których bogatej seryi, mogącej zdobić album piękne, nie tutaj miejsce przytaczać.

Prawda niezawodnie w oczy kole, ale podana nie rubasznie, lecz z miłością rzeczy, z wdziękiem i uśmiechem przebaczenia, jeśli nawet chwilę zaboli — to da się prędzej zapomnieć, a nie rzadko dodatnio oddziała. Takim prawdom daje wyraz autor „Domu otwartego“, któremu zarzucano predylekcye do stanów społecznych i lubowanie się w jaskrawych barwach tendencyjnych. Jeśli pod względem życia scenicznego, akcyi postawimy na czele utworów Bałuckiego: „Dom otwarty“, a jako komedyi typów „Grubym rybom“ przyznamy pierwszeństwo — to znowu zkądinąd podnieść należy pewien zwrot od dotychczasowego sposobu tworzenia, który ujawnił się we „Flircie“.

Twierdzenia, jakoby się autor skąpał tu w melodiomecie, nie umiejąc znaleźć drogi pośredniej między farsą a dramatem, uważamy za zbyt ryzykowne, zwłaszcza, że będąca kamieniem obrony krytycznej scena aktu trzeciego (bohaterki z Murskim) może być fałszywem zrozumieniem sytuacyi przez artystów oraz przeciągnięciem struny prawdziwie dramatycznej — zupełnie spaczoną. Po „Bajczarkach“ występuje autor: „O Józię“ z „Ciepłą wdówką“, którą dyrekcyi lwowskiego teatru udało się po raz pierwszy (wcześniej nawet, niż w Warszawie) na widownię sceniczną wprowadzić.

Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu donoszą: Ankieta ministerjalna w sprawie ruchu agraryjno-socyalistycznego na Alföldzie skończyła się dn. 26 b. m. Uznano, że tam nędzy powszechnej niema, że pomocy w pieniądzach dawać nie należy, tylko nastręczyć trzeba robotę. Skonstatowano jednak zarazem, że propaganda socyalistyczna głębokie zapuściła korzenie między ludem wiejskim.

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachscitt.* donoszą o nowej, niesłychanej zbrodni polskiej. Mianowicie zapewniają, że kl. arcyb. Stablewski zawarł z pewnem towarzystwem asekuracyjnem ugodę, wedle której on (!!!!) ma dwa razy na rok w katolickim organie urzędowym zalecać wiernym to towarzystwo, a towarzystwo ma składać 10 procentową prowizyę na cele dyecezyalne. Nadto wszystkie police mają być przez poznańską ajenturę polską wystawiane.

Times dowiaduje się z Tientsin, że misyonarz amerykański, Reid, porozumiewał się z większością członków wielkiej rady, którzy życzą sobie jednomyślnie pokoju.

Kapitan Hanneken zaprzestał organizacyi armii wskutek opornego zachowania się urzędników chińskich oraz niedopełnienia tymczasowych warunków, jakie Hanneken uważał za potrzebne.

Rada państwa.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wiedeń d. 27. lutego.

Komisya budżetowa Izby posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła tytuł „zarząd skarbowy“ wedle referatu sprawozdawcy pana Kozłowskiego.

P. Kaizl interpelował ministra skarbu co do przesilenia w przemyśle cukrowniczym i postawił wniosek na międzynarodowe uregulowanie premii wywozowych oraz obniżenie podatku konsumpcyjnego w Austryi.

Minister skarbu oświadczył, że przesilenie jest tylko przejściowe a podatek konsumpcyjny nie wywoła zmniejszenia zapotrzebowania. Wykazał przytem minister, że ceny cukru w drobiazgowej sprzedaży spadły w ostatnich czasach.

P. Kozłowski podzielał zapatrywania ministra i wzywał rząd, aby wziął w opiekę nietylko przemysł cukrowniczy, ale też i inne gałęzie przemysłu rolniczego i udzielił im swej ochrony.

Telegramy.

Wiedeń d. 27. lutego.

Prezes gabinetu węgierskiego Banffy konferował wczoraj przed południem z ministrami Plenerem i Kallayem, był na obiedzie u ks. Windischgraetza, a wieczorem odjechał do Pesztu wraz z innymi ministrami węgierskimi.

Wiedeń d. 27. lutego.

Cesarz niemiecki bawił wczoraj aż do północy u ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga, który zaprosił był do siebie mnóstwo pań i panów z wyższej szlachty. Dziś rano był cesarz niemiecki u W. ks. Włodzimierza, ale go nie zastał w domu, więc zostawił tylko bilet. Dziś wieczorem odjeżdża po dworskim obiedzie do Berlina.

Bern d. 27. lutego.

Na powszechnem głosowaniu ludności kantonu szafhuzkiego uchwalono 4453 przeciw 1527, że wszystkie uchwalone przez sejm kantonalny ustawy muszą być pod głosowanie powszechne ludności do aprobaty albo odrzucenia oddane.

Berlin d. 27. lutego.

Przy obradach nad etatem oświaty, minister wyznań oświadczył wobec żądań posła Conrada, że zaprowadzenie nauczania religii w języku polskim na Górnym Śląsku przyczyniłoby się tylko do wzmożenia polskiej agitacyi. Posłowie ze stronnictwa centrum Stephan i Porsch wystąpili w obronie Polaków, a ostatni z nich oświadczył, że jego stronnictwo popiera Polaków z poczucia sprawiedliwości i że właśnie niespełnienie ich życzeń przyczyni się do wzmożenia polskiej agitacyi.

Berlin d. 27. lutego.

Stronnictwo konserwatywne jest zaniepokojone obecnem politycznem położeniem. Cesarz czuje się głęboko dotknięty opornem zachowaniem się agraryuszy. Z pewnego źródła dochodzą wiadomości, iż cesarz zagniewany jest także na ministra Koellera, którego w uderzający sposób ignorował przy bankiecie, wydanym przez brandeburski prowincyonalny wiec krajowy. Zdaje się, że i rozprawy w parlamencie nad dramatem Hauptmanna „Tkacze“ niezupełnie podobały się cesarzowi.

Berlin d. 27. lutego.

Minister wojny zakazał do warsztatów przyjmować robotników, tudzież techników pomocniczych, dozorców budowniczych, dyurnistów itp., którzy do związków socyalno-demokratycznych należą, albo jakokolwiek dla socyalnej demokracyi są czynni. Tych, którzy już mają zajęcie w warstatach wojskowych, należy natychmiast bez podania powodów odprawić.

W Berlinie szerzy się ogromnie influenza, niektóre dzielnice są całkiem zapowietrzone, tak, iż lekarze i apteki podołać nie mogą. Nie jest jednak tak zabójczą jak dawniej i zapewne z końcem zimy ustanie.

Hamburg d. 27. lutego.

Z powodu otwarcia północno-wschodniego kanału nastąpi międzynarodowa rewia floty, w której wezmą udział okręty wszystkich państw morskich.

Petersburg d. 27. lutego.

Wedle ostatnich doniesień, stan zimowych zasiewów w południowo-zachodnich guberniach jest zupełnie zadowalniający.

Belgrad d. 27 lutego.

Walne wybory do skupczyny rozpisane będą na 1 kwietnia.

Między mianowanymi przez króla 40 członkami skupczyny ma się znajdować dwóch żydów, jeden kupiec i jeden wyższy urzędnik.

Paryż d. 27. lutego.

Rząd przyjmie zaproszenie na uroczystość otwarcia północno-wschodniego niemieckiego kanału.

Paryż d. 27. lutego.

Wskutek donosu wielkich firm zostali: dyrektor dziennika *Jour* Laurent, dyrektor *Evenementu* senator Magnier i dyrektor *Radicala* dep. Henryk Maret pozwani przed sędziego śledczego z powodu wymuszania łapówek.

Zaproszenia do wszystkich państw na wystawę powszechną, która się w r. 1900 ma odbyć w Paryżu, będą już wkrótce rozesłane.

Madryt d. 27. lutego.

Konwencya między Hiszpanią a poselstwem marokańskiem została d. 24 podpisaną.

Amsterdam d. 27. lutego.

Zapewniają, że jeszcze tego lata nastąpią zaręczyny 15-letniej królowej holenderskiej Wilhelminy z ks. Frydrykiem, najstarszym synem ks. Albrechta pruskiego. W tej sprawie ma cesarz Wilhelm przybyć z początkiem lipca na dwór holenderski.

Bruksela d. 27. lutego.

Na nadzwyczajnym kongresie robotników uchwalono strejk powszechny na wypadek, gdyby w nowej ordynacyi wyborczej dla gmin nie nadano prawa głosowania osobom 21-letnim po sześciomiesięcznem zamieszkaniu. (Wedle projektu, który tymi dniami ma być wniesiony w parlamencie belgijskim, prawo wyborcze ma przysługiwać tylko osobom co najmniej 30 letnim i trzy lata zamieszkałym; nadto najwyżej opodatkowanym przysługiwałyby dwa głosy i tyleż ludziom wykształconym).

Rzym d. 27. lutego.

Z Massawy donosi depesza prywatna, że Ras Mangasza z powodu nieudałej misyi pokojowej swoich księży, wyprawił jednego ze swoich naczelników z listem do jenerała Barattieri.

Londyn d. 27. lutego.

Izba niższa ogromną większością bez głosowania nawet przyjęła wniosek Everetta, wzywający rząd, aby razem z innemi mocarstwami przyjął współudział na międzynarodowej konferencyi monetarnej, celem zapobieżenia fluktuacyom wartości srebra w stosunku do złota.

Do „Biura Reutera“ donoszą, że car ofiarował urząd ministra spraw zagranicznych tutejszemu ambasadorowi Staalowi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 27. lutego. Giełda nie ochłonęła jeszcze zupełnie po ostatnich wypadkach. Wczoraj nastąpiła dalsza jeszcze zniżka kursów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 305·— do 308·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 470·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·15 do 100·85. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w $41^1/_2$ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. $4^1/_2$% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 28 50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·77 do 9·87. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28 — do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·31·75 do 1·33·25. 100 marek niemieckich 60·25 do 60·75

Wiedeń d. 27. lutego.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 391·12, węgierski bank kredytowy 459·50, anglobank 170·—, länderbank 282·—, koleje państwowe 383·75, lombardy 103·50, elbetha 273·—, akcye cytonowe 242·50, alpiny 82·50, renta majowa 101·10, węg. renta złota 123·70, węgierska renta koronna 98·95, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 73·15, unionbank 314·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 27. lutego.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 239 — (391·53), lombardy 43·— (103·66), węgierska renta złota 102.10 (123·75), węg. renta koronna 218·75 (132·34). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 27. lutego.

(Telegram *Gas. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 322·25 (392·02), lombardy 86·87 (103·71), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27. lutego.

Konjunktury zbożowe nie uległy w ostatnim czasie żadnej zmianie. Stalsza tendencya, wywołana brakiem dowozów, utrzymuje się bez przerwy, jednakowoż zwyżka cen nie robi dalszych postępów, a notowania terminowe na giełdach zbożowych, jak były, tak są niskie W tych warunkach obroty na dzisiejszym targu były dosyć ograniczone, gdyż z wyjątkiem pszenicy, która jest poszukiwaną, odbyt na inne produkta, jest słaby, a ceny trzymały się na tej samej wysokości.

Płacono pszenicę białą 7·30 do 7·55 zł., czerwoną nową 7·15 do 7·45 zł., żółtą n. 7·15 do 7·45 zł., żyto nowe 5·70 do 7·10 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na kaszę 5·— do 5·25 zł., owies 0·— do 0·— zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 50—75 zł., biała 90 do 100 tymotka 30·— do 36·—, wyka 5·5 do 6·— zł. bób 5·20 do 5·40 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 27. lutego. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·60 do 0·—, pszenica na jesień 7·04, na maj-czerwiec 6·69, żyto na wiosnę 5·53 żyto na jesień 6·05, owies na wiosnę 6·21, kukurudza na maj-czerwiec 6·45, na lipiec-sierpień 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, na styczeń-luty —·—.

Wiedeń 27. lutego. Spirytus kontyngentowy 15·40 do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 lutego.

Hotel Europejski. T. Jaworski ze Skwarzawy, dr. Czaykowski z Przemyśla, dr. A. Loewy z Niżny, B. Osuchowski z Beniewa, M. ks. Pruchnicki z Turki, A. Goldman z Berlina, dr. W. Żelazowski z Rudka, E. Pollak z Wiednia, F. Taussig z Taboru.

Stan powietrza. Dobę mieliśmy pogodną.

Barometr powoli opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 750·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 28 lutego bm. od północy do północy. Wiatr będzie co to kierunku południowy o średniej prędkości około 4·0 m sek

Średnia temperatura doby około 7·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 28 lutego: Romana Op. — Pamfyłya M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

„Hotel europejski“

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego położonego we wschodniej Galicyi, z pałacem w cenie od dwu do trzechkroćstotysięcy zł.

majątku ziemskiego, położonego we wschodniej Galicyi, w bliskości kolei, w cenie do pięćdziesięciu tysięcy zł.

dwóch kamienic we Lwowie w śródmieściu położonych, z wolnemi latami, do nabycia których potrzeba włożyć od 15 do 28 tysięcy zł. w. a.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w obszarze 1100 morgów w powiecie gródeckiem, przy kolei położony, godzina jazdy ze Lwowa za 185 tysięcy zł.

Folwark w najbliższej okolicy Lwowa z inwentarzem za 13.000 zł.

Kamienica dwupiątrowa we Lwowie, w śródmieściu położona, wolna od podatku przeszło 10 lat za 46.500 zł.

Kamienica jednopiątrowa, we Lwowie, w śródmieściu położona, nowe dwupiątrowe oficyny z wolnymi latami za 42 000 zł.

Dwie wille we Lwowie, w bliskości parku Kilińskiego położone w cenie 10.000 i 19.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności kancelarya adwokatów dra W. Bałabana i dra A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·3
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 30/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	.
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	7·0
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.30	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło dziełko p. t.:
Uwagi nad Męką Pańską
wyjęte z kazań
najsławniejszych mowców kościelnych.
W 16-ce, str. 104.
Cena egzemplarza 30 centów,
z przesyłką o 5 ct. więcej.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

TRAWA MIODOWA
(*Holcus lanatus*) 6456
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 złr., przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulslewicz**, skład nasion **w Bochni**

Klozety pokojowe torfowe

patentowane, jedyne zupełnie ubezwaniające, z drzewa miękkiego zł. 14·—, dębowe zł. 20·—. Klozety te, które wyłącznie w Austryi posiadam, kształtem swoim i praktycznością najwięcej nadają się do użytku domowego.
Klozety z pompką cynkowe lakierowane złr. 17·—, **zwykłe kubłowe** złr. 8·50,
poleca 5571
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Notaryat w Dobromilu
poszukuje 6595
rutynowanego koncypienta lub wrobionego pisarza.
Posada zaraz do objęcia.

Mam polecenie 6587
zakupić parę tysięcy
dębów
ale od dwudziestu cali zwyż.
Szczegółowe oferty przyjmuje **Julian Topolnicki**, Lwów, ul. Pańska 13.

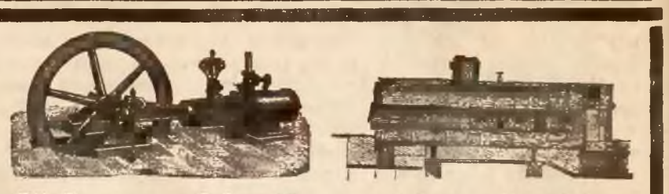
Urbanowski, Romocki i Spółka
w Poznaniu 3, 6391
Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych
oraz wyrobów z miedzi
podejmują się jako głównej swej specyalności: **wybudowanie nowych gorzelń parowych, przebudowanie starych** i dostawę do nich pojedynczych machin.
Zastępstwo na Galicyę: Władysław Ostrowski, inżynier w Przemyślu.

KUCHNIE

kaflowe
przenośne i stałe
ustawia
Arnold Werner
we Lwowie, 6269

WĘŻE GUMOWE,
PŁYTY GUMOWE
RURY CYNOWE
Korki,
Szpunty, Pipy itp.
poleca
W. Czopp
Lwów, Żółkiewska 2
(plac Krakowski).

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

SZTUCZNE wkładki do zamków, przez zastosowanie których najzwyklejszy zamek przeistacza się w zamek bezpieczeństwa sztuka złr. 2·50 poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

AGRONOM fachowiec gruntowny, kilkunastoletnia praktyka, uniwersyteckie wykształcenie zagraniczne, poszukuje posady. „Agronom" poste rest. Gwoździec.

OFICYALISTÓW, guwernantek i służbę wszelkiego rodzaju najlepiej poleconą, można dostać w największym wyborze tylko w Biurze Satały, Lwów, Sykstuska 8.

Poszukuje się folwarku w dobrej glebie do wydzierżawienia od 100 do 300 morgów. Zgłoszenia: poste restante Drogiuia.

KSAWERY i LUDGARDA BUDKOWSCY udzielają lekcyj tańców salonowych i solowych oraz gimnastyki estetyczno-salonowej w zakresie wyższego wykształcenia fizycznego z szczególnem uwzględnieniem form i zwyczajów towarzyskich. Rynek 12 I. piętro. 483

KLUCZNICA w średnim wieku, poszukuje posady od 1. lub 15 marca w dużym domu, gdzie się prowadzi gospodarka drobiu, obznajomiona jest dobrze z chowem drobiu wszelkiego rodzaju, z praktyką kilkuletnią i dobrem poleceniem. Zgłoszenia przyjmuje: B. 100 poste rest. Lwów. 576

PELERYNA tumakowa obszerna za mierną cenę. Wrońscy, plac Katedralny.

OGRODNIK żonaty, z dwojgiem dzieci, lat 32, pracował w swoim zawodzie po większych ogrodach w mieście jakoteż na wsi, znający się na wszelkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: A. B. poste restante Niżniów. 593

DRZEWO BUKOWE na opał po złr. 14·50 za 1 stos z odstawą do domu, do nabycia w handlu korzennym Albina Soleckiego, ul. Wałowa 11. 575

PODLEWSKIEGO 6, dwa pokoje i jeden umeblowany, z osobnemi wejściami.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt. ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

NAUCZYCIELKA mogąca przygotować do szkół wydziałowych i grająca dobrze na fortepianie, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Łaskawe zgłoszenia M. H. Adm. „Gazety Narodowej." 580

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia posada drugiego lustratora majątków gminnych z roczną płacą 600 złr., z dyetami i kosztami podróży według normy dla urzędników Wydziału powiatowego ustanowionej.

Warunki przyjęcia:
1. Nieprzekraczalny 40 rok życia,
2. znajomość obu języków krajowych,
3. znajomość ustaw krajowych administracyjnych,
4. Świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Złoczowie do dnia 31 marca 1895.

6594 *Wydział powiatowy.*

Poszukuje się do nabycia większego majątku
w ziemi 6578
w Galicyi lub na Bukowinie
Szczegółowe opisy z podaniem ceny nadsyłać można pod adresem: R. Z. poste restante Lwów.

Dla P. T. właścicieli dóbr i producentów chmielu
poleca swe wyborne 6580
Saackie I. sadzonki chmielowe
z najlepszych plantacyj
w Goldenbachthalu.
Zakupno wprost od producentów na (sezon) porę sadzenia 1895. Za rzetelne wysłanie i najumiarkowańsze ceny ręczymy. Zgłoszenia do 15. marca a. c. Wysyłka w kwietniu 1895.
Albert Epstein
Hopfen u. Comissionsgeschäft
w Saaz (Czechy).

COGNAC
szlachetnej francuskiej marki, najlepszego gatunku, baryłka 4-litrowa zł. 5·20, paczka z 3 oryg. flaszek ¾-litrowych zł. 3·30.
Kawa londyńska
palona i mielona z odłamków najlepszej kawy: Ceylon, Jawa, Domingo, Quatemala itd. aromatyczna i silna. Jedna puszka 4 kg. netto złr. 4·80.
Za pobraniem pocztowem, ocłone, franco, do wszystkich miejscowości Austro-Węgier
R. MAITI
6414 Capodistria.

Ślubne obrączki, Zaręczynowe pierścionki

Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka 17.
Bukietowe szpilki, Bukietowe pierścionki

HANDEL NASION P. HÜTTIG
(założony w roku 1790)
w Wiedniu, I., Weihburggasse 17
poleca znane swoje doskonałe 6418
nasiona trawy na łąki, ogrody, parki.
Specyalne katalogi do usług.
Styryjska czerwona koniczyna, wolna od kanianki, przepyszna złr. 78 i 72. **Lucerna** znakomita, oryginalna proweniencja, wolna od kanianki, złr. 74, 70 i 68.
Za 100 kilo z plombą i świadectwem stacyi dla kontroli nasion.
Nasiona buraków pastewnych
olbrzymich, do tuczenia, a mianowicie za 100 kilo: Oberndorfer okrągłe, żółte złr. 38; Mammuth duże czerwone złr. 34; Eckendorfer żółte olbrzymie złr. 38. Buraki cukrowe, olbrzymią marchew, rzepak itp.
Nasiona kwiatów i jarzyn w wielkim wyborze **Nasiona leśne** we wszelkich gatunkach — Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Kamieniołomy i fabryki wapna firmy:
LIBAN i EHRENPREIS
w Podgórzu i Glinnej Nawaryi
przy Krakowie koło Lwowa 6567
polecają swoje wyroby
WAPNA
skalistego, gaszonego i nawozowego
odznaczonego medalem srebrnym na wystawie krajowej 1894
po cenach konkurencyjnych.
Biuro zamówień znajduje się
we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 6.
Telefon Nr. 452.

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca 6436
Farby, Lakiery, Pokosty,
Pędzle i przybory malarskie,
Oliwę do świecenia i maszynową,
Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.
Najtańsze i najpierwsze źródło!
Codzienna wysyłka na prowincyę.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy a mianowicie:
LOSY MIASTA WIEDNIA
Ciągnienie 1. marca 1895. — Główna wygrana 200.000 złr.
Promesy na te losy po złr. 4·50.
Losy państwowe z roku 1864
Ciągnienie 1. marca 1895. Główna wygrana 150.000 złr.
Promesy na całe losy po złr. 5·—, na pół złr. 3·—.
Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
Lwów, plac Halicki l. 1.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież
wszelkie fotograficzne przybory
poleca
A. MOLL
c. i k. nadworny dostawca
m Wiedniu, I. Tuchlauben 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Do uleczenia **katarów, rematyzmów, irytacyj piersiowych, influeney, boleści, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń**, tańszy od wszelkich innych. 5961
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.)

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany
Maszyna do prania
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
UNDINE
czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.
Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.
O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12 na próbach prania, które sie odbywają w handlu
O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów. Teatralna 7.
Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

Zaproszenie do prenumeraty.
Zapraszamy interesantów uprzejmie do prenumeraty
Moniteur Autrichien
(niemieckie i francuskie wydanie) finansowe czasopismo i obszerny wykaz losowań.
Rocznik 17. Abonament całoroczny złr. 2·—.
Wychodzi zawsze 2. i 16. każdego miesiąca.
Administracya
Moniteur Autrichien (Deutsche Ausgabe)
Wien, IV., Favoritenstrasse 27.
Na zapytania nieabonentów w kwestyach finansowych odpowiadamy także chętnie, bezpłatnie i franco.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
L. RIEDLING & Co.
właściciel i wydawca „Moniteur Autrichien", **Wien, IV. Taborstrasse 27** poleca następujące transakcye:
Zakupno i sprzedaż wszystkich papierów wartościowych, obligacyj, priorytetów, losów, akcyj, etc. pod najkorzystniejszymi warunkami.
Interesa bankowe jak: podnoszenie gotówki, czeki, listy kredytowe, depozyta. 6589
Bieżące rachunki. Kantor nasz przyjmuje pieniądze na Couto-Corrent i wypłaca prowizyą podług kursu austro-węg. banków.
Depozyta. Wszystkie papiery wartościowe, kupowane za naszem pośrednictwem, mogą pozostać u nas w depozycie. Inkasowanie kuponów załatwia się po umiarkowanych cenach.
Giełda. Wszystkie zlecenia giełdowe załatwiamy jak najchętniej. Wymagamy odpowiedniego stosunkem pokrycia w interesach terminowych, sumiennie udzielamy rad i informacyj.
Wyjaśnień finansowej natury udzielamy podług życzenia naszych klientów listownie albo przez skrzynkę pocztową naszego pisma.
Adres dla telegramów: Riedlingbank Wien.

Wielka wyprzedaż sezonowa!

Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
3 sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
10 koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
20 koców lamaflanelu po 3·40.
50 ztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.
Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.
Z szacunkiem
Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej
po cenach zniżonych.
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.
Jazda oceanem 9cio dniowa.
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362
Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych korowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Nowości!
na suknie damskie wełniane i bawełniane
W niedziele i święta Magazyn zamknięty.
poleca najtaniej
M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5197
Na żądanie próbki franco.
Kompletne wyprawy ślubne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.